

# DZIENNIK WILEŃSKI



**REDAKCJA I ADMINISTRACJA:** Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji, Administracji i Drukarni 12-44. Redakcja otwarta od 11 do 16 i od 19 do 24-ej. Administracja czynna w dni powszednie od 9 do 20-ej, w niedziele od 12 do 13-ej. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie,

**PRENUMERATA:** miesięczna 4 zł., z odrośnięciem i przesyłką pocztową 4 zł. 4 gr. 80, zagranicą 8 zł.

**OGŁOSZENIA:** za wiersz milim. przed tekstem i w tekście (6 linijowe) 35 gr., za tekstem (10 linijowe) po 12 gr., nekrologi przed tekstem po 20 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80187.

## Proces Gorgułowa.

PARYŻ. (Pat.) W dalszym ciągu procesu o zamordowanie prezydenta Doumera Gorgułowa oświadczył, iż nie żywił złości dla prezydenta. Nie jego zabitem — mówił oskarżony, lecz tego, który kieruje fatalną polityką wobec Rosji i który aprobuje terror komunistyczny. Podczas wojny Gorguł był ranny w głowę wskutek wybuchu bomby. Kochał Rosję i cara, lecz podczas wojny widział, że car i carowa zdradzali kraj na korzyść Niemiec. Żołnierze rosyjscy ponosili śmierć daremnie. Był on przyjacielem Kiereńskiego i Sawinkowa, lecz Kiereński był człowiekiem słabym i upadł, skutkiem czego wybuchła wojna domowa. W końcu stwierdza po raz trzeci, że kłamstwem jest, jakoby był kiedykolwiek komunistą lub czekiścią. Nikt mnie nie przekupił — twierdzi Gorguł — dla dokonania zamachu. Jestem apostołem swojej idei, w sojuszu z Francją przeciw Rosji. Rząd francuski pogardził jednak jego koncepcją. Żłokiel przemawiali w charakterze świadków były minister Paul Reynaud oraz Claude Farrère, nie wnosząc do procesu nic nowego. Dalszy ciąg procesu we wtorek o godz. 13.

PARYŻ. (Pat.) We wtorek po południu toczył się dalszy ciąg procesu Gorgułowa.

Przesłuchiwano dalszych świadków. Pierwszym zeznaje komisarz Guillaume, który prowadził dochodzenie o pobyty Gorgułowa w Paryżu, a następnie były minister Pietri, który opisał przebieg zabójstwa.

Świadek Lazarew, który rozpoznał Gorgułowa jako agenta Czeki, zeznaje, że w 1920 roku, leżąc w szpitalu w Rostowie n/Donem, jako ranny w czasie wojny przeciw bolszewikom, zdołał wykryć szkołę szpiegowską przy szpitalu.

Świadek twierdzi, że Gorguł był czekistą, lecz nie nosił mundur. Zeznał Lazarew wysłuchuje Gorgułowa z tępym wyrazem twarzy. Chwilami wrusza on ramionami, spoglądając z pogardą na świadka.

Następnie zeznawał św. Kozłowski, który znał oskarżonego w Pradze i twierdzi, że Gorguł wyjeżdżał wówczas bardzo często do Rosji, skąd powracał z większymi sumami pieniędzy.

Po Gorgułowie zeznania składał były oficer carskiej marynarki rosyjskiej Gyparis, który scharakteryzował „partię zieloną” i „zieloną armię”, wywołując żywe protesty ze strony Gorgułowa.

Po przerwie przesłuchano lekarzy ekspertów.

PARYŻ. (Pat.) Szczegóły zeznań świadka Lazarewa w procesie Gorgułowa są następujące:

Lazarew przebywał na Krymie z armią gen. Wrangla skąd udało mu się uciec do Rostowa n-Donem. Tam został schwytany przez bolszewików i osadzony w więzieniu, którego naczelnikiem był Gorguł. Później stry morderca prezydenta miał

się nad nim pastwić. Na rozkaz Gorgułowa zadawano mu tortury, jak n. p. kluto szpilkami, podpalano stopy. Gorgułowi groził mu kilkakrotnie, znęcając się i wykręcając palce tak, iż dotychczas jest kaleką. W tym okresie Gorguł zany jest w Rostowie pod nazwą „Mongola”. W październiku 1920 roku Lazarew spotkał Gorgułowa w Warszawie.

Gorgułowi zaprzecza, że zna świadka, twierdząc, iż wszystko, co mówił, jest kłamstwem i prowokacją, że nigdy tego człowieka nie widział i że jest to człowiek z całą pewnością przekupiony. Można przekupić — wola Gorguł — każdego generała carskiego, każdego kozaka byłej armii carskiej. Wszak tylu generałów popełniło zdradę, n. p. gen. Brusilow, który z monarchistą przedzierzgał się w bolszewika, ażeby zdobyć pieniądze i zaszczyty.

Z kolei Gorgułowi opisuje zgniliznę, panującą wśród otoczenia dynastji carskiej.

Gorgułowi w czasie swego przemówienia jest tak zdenerwowany, że trzęsie się, opowiadając, iż wreszcie pada na ławkę, płacząc i z głową ukrytą w rękach, krzyczy: „Własny rodak mnie tak zdradzał. Co za tragedia! Po raz pierwszy wśród publiczności na sali sądowej daje się zauważyć pewne wzruszenie.

W dalszym ciągu procesu przesłuchano lekarzy - ekspertów. Ekspert dr. Perrin oświadczył, że Gorguł jest chory na syfilis od 18 roku życia, wszakże badanie funkcji stosu pałczowego, jakiego dokonano, dało wyniki negatywne i nie wykazało żadnych zaburzeń mózgowych. Jest on alkohikiem, ale to nie umniejsza jego odpowiedzialności za popełnioną zbrodnię. Gorguł stawia ekspertowi zarzuty i oświadcza, iż jest on doktorem zandarmem. Orzeczenia dwóch dalszych lekarzy są analogiczne z orzeczeniem dr. Perrin.

Z kolei złożył zeznanie dr. Lobra, wezwany przez obronę. Twierdzi on, że Gorguł należy bezwzględnie do kategorii o sobników nienormalnych t. zw. półwarjatów. Gdyby mógł osobiście zbadać oskarżonego przed popelnieniem zbrodni, zakwalifikowałby go do domu umysłowochorych. Po słowach lekarza Gorgułowi zrywa się z miejsca lecz adwokat powstrzymuje go gwałtownie, krzycząc, aby pozwolił doktorowi mówić, gdyż ratuje on go. — Drugi lekarz obrony nie umie sformułować orzeczenia lekaarskiego, tłumacząc się koniecznością zbadania oskarżonego, trzeci zaś ekspert obrony przyłączył się do zdania dr. Lobra.

Następnie zabrał głos obrońca Gorgułowa, zapowiadając trybunałowi wniesienie pytań, które mają być postawione kompletnie sędziowskiemu i dodatkowemu pytaniu, czy Gorguł jest warjatem.

We środę dalszy ciąg rozprawy.

## GŁOSY WE FRANCJI

o t. zw. accord de confiance.

T. zw. accord de confiance angielsko-francuski, podany do wiadomości 13-go b. m., wcale nie wywołał zachwytu trzeźwych umysłów w umiarkowanych pismach francuskich, które od pierwszej chwili widziały w nim znaczne niedociągnięcia.

P. Emil Buré (L'Ordre nr. 939) mówi:

„P. Edward Herriot osiągnął piękne powodzenie, gdy odczytał członkom dwu komisji parlamentu accord de confiance francusko-brytyjski, który podpisał wraz z Ramsayem Macdonald'em. Samo słowo było starczyło i nie zastanawiano się nad rzeczą. Tylko Georges Mandel, który, tak samo jak ja, jest gorącym zwolennikiem sojuszu francusko-brytyjskiego, umiał zachować zimną głowę. Gdy jeden z kolegów w komisji mówił mu z zapamiętaniem: to odrodzenie entente cordiale, odpowiedział: niebawem zwykłe zobowiązanie, że się będzie rozmawiało, a nie więcej. A mógł dodać, że ta rozmowa zasiana będzie dolami przepaściami. Pertinax słusznie wstrząsa uwagę na to, że te rozmowy mogą nas pociągnąć ku drogom rewizji traktatów. Niektóre sojusze są jak kamienie w szty. O ile cieszę się, że nieświadomy zmysł samozachowawczy spróduwa ku nam znowu naszych dawnych sprzymierzeńców angielskich, o tyle drżę, gdy widzę, jak zapalny Edward Herriot uśmiecha się ku perfidnemu Ramsay Macdonald'owi, jednemu z najgorszych wrogów Francji z tamtej strony kanału La Manche”.

Pertinax (Echo de Paris nr. 19,264 i nast.) pisze:

„Półki nie urzmy tego accord de confiance w próbie działania, będziemy skłonni do uważania go, po stronie angielskiej, jako dążenie do pociągnięcia nas dalej niż chcemy na drogę rewizji traktatów, a po stronie francuskiej jako piasek w oczy ogółu... Jedną sprawą bardzo ważną się wysuwa i spodziewamy się, że p. Herriot bez zwłoki da wszelkie potrzebne objaśnienia. Czy ten accord de confiance jest dostępny dla wszystkich państw europejskich, czy tylko dla tych, które wymieniono wczoraj w Izbie Gmin w mowie sir Johna Simona, mianowicie, oprócz Francji i Anglii, jeszcze Niemiec,

Włoch i Belgii, która tu wchodzi w powodu odszkodowań? W pierwszym wypadku, jeśli dla wszystkich, jest to tylko nowy tekst dołączający się do poprzednich, a światu to ani pomoże ani zaszkodzi. W drugim wypadku, jeśli tylko dla tych pięciu państw, p. Macdonald usiłuje wciągnąć nas w szybka rewizję traktatu wersalskiego, oraz zerwać nasze sojusze i porozumienia z Polską, Czechosłowacją, Jugosławią i Rumunją. Układy, które pod pisałyśmy z temi krajami, nie mogą się pogodzić z ową metodą europejską i kontynentalną, którą p. Macdonald chce wprowadzić z korzyścią dla niemieckich zamysłów odwetowych. Polska i Państwa Małej Ententy muszą przeto należeć do tego accord de confiance, albo też ten układ powinien upaść. Nie wiemy, czy p. Herriot widział wszystkie następstwa tego papieru, na który dał swą zgodę. Nie wątpiłby dał się ponieść zaufaniu, które zawsze żywi ku p. Macdonald'owi, mimo ostrzeżeń, jakich mu nie szczędziły osoby najbardziej powołane... Półki nie będzie przeciwnych dowodów, wydaje się, że ta rzekoma nowa entente cordiale jest tylko okiełśnieniem dość blahem, przycepieniem, jest chorągiewką, do zgody, danej przez Paryż, na rewizję w wielkim stylu traktatu wersalskiego”.

Również i „Journal des Débats” (nr. 197) nie widzi powodu do radości:

„Zaufanie, aby było trwałe, nie może się ożywiać tylko polityką uczuciowych wybuchów, ale musi mieć uzasadnienia rzeczowe... Zaufujemy, że niczego dokładnego dotychczas nie powiedziano o państwach, jak Polska, Czechosłowacja, Jugosławię, które zajmują ważne miejsce w nowej Europie. Państwa te powinny być dopuszczone do tych wymian zdań, do których, jak się mówi, ma się przystąpić z całą szczerością. Konferencja w Lozannie, pod wpływem p. Macdonald'a, niesprawiedliwie je zepchnęła. Czyż duch Lozanny pociąga za sobą dalszy ciąg i pogorszenie tego niepolitycznego sposobu postępowania? Nareszcie wiadomo, czym ten układ nie jest, ale wiadomom jeszcze, czym jest!”

Choćż zatem we Francji istnieje zawsze bardzo żywa dątność do współpracy z Anglią, wiadać, iż na plewy się tam, przynajmniej niektórzy, nie biorą.

## Przesilenie na konferencji w Ottawie.

LONDYN. (Pat.) W/g wiadomości, nadeszłych dzisiaj z Ottawy, delegacja brytyjska odrzuciła żądania dominjów, zwłaszcza Kanady i Australji, co do wprowadzenia zakazu importu zboża sowieckiego do Anglii. Odмова Wielkiej Brytanji w tym względzie zwiększa stan napięcia, jaki wywołany już został zbyt wygórowanymi żądaniami Kanady i

Australji co do ustanowienia wysokokich ceł na mięso i wyroby mięsne, importowane do Anglii z poza dominjów. Konferencja imperjalna w Ottawie wchodzi obecnie w stan przesilenia, który potra przynajmniej tydzień, zanim dojdzie do kompromisu, o ile wogóle kompromis okaże się możliwy.

## ROZRUCHY W MANDZURJI

PARYŻ. (Pat.) Donoszą z Tokio: Wczoraj kilkuset Chińczyków pod bezpośrednim kierownictwem Ciang-Tsue - Lianga zaatakowało stację Huang-Ti na linii Mukden—

Czang-Kai-Konan. Napastnicy zniszczyli linie telegraficzne i telefoniczne, zburzyli budynki i wprowadzili naczelnika sieci, telegrafistę i dozorcę.

## Blokada pocztowa w Mandzurji.

PARYŻ. (Pat.) Donoszą z Tokio: Wskutek blokady pocztowej Mandzurji, prowadzonej przez rząd chiński, w prowincji mukden-

skiej zamknięto 500 urzędów pocztowych. Przesyłki pocztowe via Syberja zostały chwilowo zawieszane.

## Bandytyzm w Chinach.

PARYŻ. (Pat.) Donoszą z Tokio: Miljoner amerykański William Simpson oraz Rosjanin Horwat, były oficer armji rosyjskiej, za-

mordowani zostali w miejscowości Anting, w prowincji Kausu, przez bandytów.

## Polacy na zawodach gimnastyczno-sportowych we Francji.

(KAP.) Odbyły się w Nicei — jak już donosiliśmy — zawody gimnastyczno-sportowe i konkurs muzyczny katolickiej Federacji Gimnastycznej francuskiej. Do udziału w zawodach zaproszono również organizacje cudzoziemskie, należące do Międzynarodowej Unji Katolickich Towarzystw Wychowania Fizycznego. Zaproszenie przyjęły i na zawody wysłały swoje delegacje: Polska, Belgja, Czechosłowacja, Jugosławię i Szwajcarię. Z kraju i z Polonji we Francji przybyła reprezentacja Zjednoczenia Młodzieży Polskiej ze sztandarami pod kierownictwem p. E. Ołdakowskiego z Lens.

Na zakończenie zawodów lekkoatletycznych odbyła się defilada

zawodników przez miasto, poczem nastąpiło uroczyste oddanie honorów sztandarom państw zaproszonych. Odegrano więc w kolejności alfabetu hymny narodowe, wznoszone często okrzyki „Niech żyje Polska”.

Wieczorem tego samego dnia odbył się bankiet z udziałem szkapu Nicei, przedstawiciela rządu francuskiego, p. Morozowicza, wicekonsula Rzpltej Polskiej i szeregu innych oficjalnych osobistości. Wzniesiono toasty na cześć Ojca św., Prezydenta Republiki Francuskiej, Polski i głów innych narodów obecnych na zawodach.

Przemawiał również delegat Zjednoczenia Młodzieży Polskiej p. Ołdakowski, poczem nastąpiła bardzo miła manifestacja przyjaźni polsko-francuskiej. Ogółem w zawodach Federacji G. M. P. F. uczestniczyło 15.000 sportowców.

## Popierajcie Polską

Macierz Szkolną.

Żydostwo w starożytności. — Upadek cesarstwa rzymskiego. — Żydzi a islam. — Walka żydów z chrześcijańskim średniowieczem. — Reformacja i wojny religijne. — Żydzi a masoneria. — Rewolucja francuska. — Żydzi a rozbiory Polski. — Żydzi a zmartwychwstanie Polski. — Finansjery żydowska. — Socjalizm. — Sjonizm. — Bolszewizm —

oto najważniejsze rozdziały  
jedyniej polskiej historii o żydach p. t.:

## ZMIERZCH IZRAELA

HENRYK ROLICKI

Stron 420, form. 24 x 16 cm.

Cena 10 zł.

DO NABYCIA  
W ADMINISTRACJI DZIENNIKA WILEŃSKIEGO

Skład główny w Admin. „Myśli Narodowej”, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 17 m. 5.

## Gen. Schleicher o dyktaturze i bezpieczeństwie Rzeszy.

BERLIN. (Pat.) Minister Reichswery gen. von Schleicher wygłosił dziś przez radio mowę polityczną, w której zapewnił, że właśnie jako szef wojska jest przeciwnikiem dyktatury wojskowej i w ostatnich dniach czynił zabiegi o jak najprędsze zniesienie stanu wyjątkowego, wprowadzonego na obszarze Berlina i Brandenburgji. W rozkazie do armji, wydanym z okazji objęcia swego urzędu, minister podkreślił w swoim czasie, że dołoży wszelkich sił, aby Reichstag mógł w przyszłości spełnić swe zadanie, polegające na ugrontowaniu granic i zagwarantowaniu bezpieczeństwa narodowego Niemiec. Minister Schleicher dziwi się, że w Niemczech są krytycy, uważający armię niemiecką za wystarczającą do obrony granic. W rzeczywistości — oświadczył minister Schleicher — sprawa przedstawia się tak, że żaden inny kraj europejski tak jak Niemcy nie jest pozbawiony bezpieczeństwa, którego właśnie tak uporczywie domaga się państwo, będące najsilniejszą potęgą militarną świata. To zachowanie się naszego sąsiada zachodniego mi-

nister Stresemann nazwał w swoim czasie w parlamencie obłudą. Dalej minister rozwodzi się nad kwestją bezpieczeństwa Niemiec w związku z obradami konferencji rozbrojenjowej, krytykuje zajęte przez konferencję stanowisko i wysuwa znany postulat równouprawnienia Niemiec w dziedzinie zbrojeń. Kłamstwem jest — ciągnie minister — jakoby rząd Brueninga obalony został przez juników i generałów. Nie zniósł również, aby armja dzieliła z kimkolwiek bądź zadanie, powierzone jej w państwie i aby organizacje prywatne przywłaszczały sobie funkcje siły wojskowej. Z uznaniem wyraził się minister o organizacjach młodzieży. Wreszcie wita projekt kolonizacji rolnej na granicy wschodniej. Minister uważa za wykluczone, ażeby w Niemczech doszło do dyktatury wojskowej. Rząd niemiecki oparty być musi o zaufanie szerokiej mas. Życząc Niemcom w obecnych ciężkich czasach takiego rządu, który posiadałby najwyższe cnoty żołnierskie: odwagę, siłę decyzji i poczucie odpowiedzialności.

## Zniesienie stanu wyjątkowego w Berlinie i Brandenburgji.

BERLIN. (Pat.) Z chwilą ogłoszenia rozporządzenia dotychczasowe pełnomocnictwa komendanta wojskowego na Berlin i Brandenburgję, uzyskane na podstawie dekretu o stanie wyjątkowym, wygasają. Tem samym władza nad policją przechodzi z powrotem w

ręce komisarzycznego prezydenta policji berlińskiej. Odzyskują zpowrotem moc artykuły konstytucji, zawieszane wskutek wprowadzenia stanu wyjątkowego, jak np. ochrona wolności osobistej, wolności słowa i t. d.

## Rozruchy w Niemczech.

BERLIN. (Pat.) Wczoraj w godzinach wieczornych wybuchły nagle w kilku dzielnicach miasta rozruchy komunistyczne, połączone z napadami na kolporterów hitlerowskich odezów. W dzielnicy północnej komuniści usiłowali storować pochód demonstracyjny. Doszło do starć z policją, która użyła broni palnej, raniąc ciężko jednego z komunistów. Podobne bójkę wydarzyły się w kilku innych miejscowościach tej dzielnicy. Przy jednej z ulic policja ostrze liwana była z okien domów i odpowiedziała salwą rewolwerową. Jedna kobieta została ciężko ranna.

BERLIN. (Pat.) Do krwawych

## ŻYDZI O von PAPIENIE.

W związku z wzrostem prądów przeciwydowskich w Niemczech, miała się udać do kanclerza Rzeszy delegacja żydowska, aby prosić go o pomoc w walce z antysemityzmem. Korespondent berliński sjonistycznego dziennika „Hajnt” (Nr. 130 z 15.VII 32) wyjaśnia, że delegacja taka nie została się na to pójście z trzech powodów: 1) nie chciano przed wybraniem do parlamentu obciążać rządu zarzutami ze strony hitlerowców, że jest on w kontakcie z żydami, 2) nie chciano narazić się centrum i socjalnej demokracji, będącym w opozycji do rządu, a przyjaznym dla żydów, 3) część żydów wyraziła wstręt do tego rodzaju kroku, jako nie liczącego z godnością żydostwa. Nie wypada prosić. Przy tej sposobności korespondent daje ocenę gabinetu von Pa-

staré politycznych doszło we wtorek po południu na jednym z przedmieść Lipska. Między grupą hitlerowskich kolporterów ulotek a komunistami wywiązała się krwawa walka, zakończona zestrzelaniem. W bójkach brało udział około 180 osób. 13 jest ciężko rannych.

O dalszych krwawych starciach donoszą z Koblencji, gdzie kilka osób odniosło ciężkie rany, w Duesseldorfie, Kolonji i Zabrze, gdzie wszędzie padło kilkunastu rannych. W Friedrichskoog zabity został jeden socjal. demokracista, a 3 reichsbannerowców ciężko rannych.

pena. On nie jest przeciwydowski. Wszyscy poprzedni „żydowscy urzędnicy” pozostawieni na swoich stanowiskach. W delegacji lozańskij brali udział żydzi: dr. Melchior, bankier, współnik Warburg'a z Hamburga, Fuks, radca prawny, i cały szereg żydów dziennikarzy. Współpraca z rządem całkowita.

Sam Papen jest tak przyjaźnie usposobiony dla żydów, że po powrocie do Berlina z Lozanny, z pociągu udał się na mecz tenisowy, gdzie bohaterem był żyd, rodem z Wilna, Daniel Fran.

Czy ta sympatja do żydów, stawia pytanie korespondent, może długo potrwać?

Cały gabinet trzyma się z łaski Hitlera, który pozwala sobie na ostre słowa wobec członków gabinetu, a ci udają, że tego nie słyszą.

## Uciążliwy cudzoziemiec sprawia Holandji prawdziwy kłopot.

BERLIN. (Pat.) W/g doniesień prasy z Hagi, w parlamencie holenderskim zgłoszona została interpelacja do holenderskiego ministra spraw wewnętrznych i ministra spraw zagranicznych, zapytująca, jakie ostrożności zostały podjęte z racji wzmożonej działalności byłego cesarza niemieckiego, aby ustrzec Holandję od kon-

fliktu międzynarodowego. Interpelacji wskazują na ostatnie odwiedziny byłego następcy tronu oraz księcia Oskara pruskiego i wzmiankę korespondencje, jak również liczne odwiedziny obcokrajowców w Doorn. Rząd holenderski nie udzielił jeszcze swej odpowiedzi na tę interpelację.

## Awantury hitlerowskie we Wschodnich Prusach.

KRÓLEWIEC. (Pat.) W większych miastach wschodnio-pruskich nie mija dzień bez walk ulicznych. W Królewcu doszło do licznych zająć między hitlerowcami a

komunistami. Policja zaaresztowała kilkadziesiąt osób. W Tyłży komuniści zabili hitlerowca, a kilku ranił. W Elblągu padł od ręki hitlerowców jeden komunist.

## Zatonięcie niemieckiego okrętu szkolnego.

BERLIN. (Pat.) We wtorek po południu o godzinie 14 min. 30 szkolny okręt żaglowy „Niobe”, niemieckiej marynarki państwowej, wywrócony został przez trąbę morską w pobliżu okrętu sygnalowego, zakotwiczonego niedaleko wyspy Fehmarn na Bałtyku. Okręt w ciągu 4 minut zatonął. Na pokładzie „Niobe” znajdowało się w

chwili katastrofy 100 ludzi załogi, w tem 6 oficerów, z których 40 dotąd uratował przejeżdżający parowiec. Na miejsce katastrofy wypłynęły łodzie ratunkowe oraz krążowniki „Kolonja” i „Królewiec”. „Niobe” był trójmasztowcem o pojemności 600 tonn, zaopatrzonym w motor o sile 240 HP.

# Pakt o nieagresji.

Jak doniosła wczoraj Pol. Ag. Telegraficzna, w Moskwie podpisany został między Polską a rządem sowieckim pakt o nieagresji.

W zasadzie uważamy pakt podobny za rzecz dodatnią — o szczegółach nie możemy tu mówić, nie znając jeszcze treści paktu. Ponieważ jednak podpis, położony przez przedstawiciela naszego, p. Patka, nie rozstrzyga sprawy, ponieważ umowa, by stać się prawomocną, wymaga ratyfikacji ze strony naszych ciał ustawodawczych, mamy nadzieję, że mimo tajemniczości, jaką (nie-wiedzieć poco i dlaczego) otacza się u nas podobne, obchodzące ogół cały akty, dowiemy się jeszcze bliższych szczegółów i będziemy mieli okazję poddać je szczegółowej ocenie. Na razie ograniczamy się do zakomunikowania faktu, bądź co bądź pomysłnego.

Jest rzeczą powszechnie znaną, że każda prawda, jak oliwa, w końcu musi wypłynąć na wierzch. W naszym, polskim życiu politycznym tak już układają się stosunki, że od lat kilkadziesiąt głosicielami wielu prawd zasadniczych jest Stronnictwo Narodowe. Los tych prawd jest przeważnie jednaki: naprzód rzucają się na nie nasi przeciwnicy polityczni z całą furją, dlatego tylko, że prawdy te pochodzą od „Endecji”. Potem, nie mogąc ich zwalczyć, milcząco tolerują, aż w końcu sobie przyswajają, chętnie się nawet.

Ponieważ „Endecji” nie chodzi o zaszczyty osobiste, lecz o dobro sprawy, dobro narodu, więc ostatecznie wszystko byłoby w porządku, gdyby nie to, że rzeczone prawdy, w wydaniu sanacyjnym wychodzą jako bardzo oszukane i wykoszlawione.

Stronnictwo Narodowe od czasu swego powstania, twierdziło, że niemaż Polak bez przystępu do morza. Tak zw. „aktywiści” uważali to niemal za szaleństwo. Ostatecznie, dzięki geniuszowi Romana Dmowskiego, dzięki poświęceniu i wytrwałości jego współpracowników, ten przystęp został wywalczony. O ileż jednak byłby on szerszy, gdyby wysiłki Komitetu Narodowego nie były krzyżowane i kompromitowane przez różne podziemne machinacje zwolenników orientacji „centralnej Europy”.

Dziś ci sami panowie urządzają różne „święta morza”, hałaśliwie wiece antyniemieckie, śpiewają „Nie damy ziemi”, co im zresztą nie przeszkadza drogą kompromisów z Niemcami utrwalić na polskiej ziemi krocie tysięcy niemieckich kolonistów.

Któż nie pamięta tej zaciekłej walki, którą Stronnictwo Narodowe w ciągu szeregu lat toczyło musiało z różnymi koncepcjami federalistycznymi na wschodzie, z ryzykownymi wyprawami na Kijów i t. p. Ogłaszano nas wtedy niemal za zdradców sprawy narodowej. Potem milcząco zgodzono się ze stanem, który się na wschodnich rubieżach wytworzył.

A dziś? Podpisanie paktu o nieagresji, którym się chępli obecny rząd, czemże innym jest, jeżeli nie publicznym, uroczystym wyrzeczeniem się wszelkiej dalszej ekspansji na wschód, a tem samem wyrzeczeniem się fantazji federacyjnych.

Gdyby „czynniki miarodajne” stanęły w roku 1919-ym na tem stanowisku, które precyzuje pakt o nieagresji, mielibyśmy bez porównania lepszą granicę wschodnią, uniknęlibyśmy najazdu dzicy bolszewickiej na Polskę i zniszczenia całego kraju, po Wistę, nareszcie stanęlibyśmy znacznie trwalszą stopą na ziemiach wschodnich, niż dziś, po różnych nieudanych eksperymentach federacyjnych, petlurowskich, hromadzkich i t. pod., które skończyły się generalnym bankrutem, kosztowały nas niezliczone miliony i podkopwały w niesłychany sposób autorytet nasz.

Jak zaznaczyliśmy wyżej, co do oceny paktu musimy się wstrzymać do czasu ogłoszenia jego treści dokładnej.

Na razie możemy tylko stwierdzić kilka szczegółów natury podrzędnej wprawdzie, bądź co bądź jednak nie pozbawionych znaczenia. Jakoż sprawa paktu ciągnęła

# Z prasy.

## Z przekonania.

Prasa doniosła, że znany z procesu brzeskiego sędzia bydgoski Tomaszewski wstąpił do seminarium duchownego w Gnieźnie.

W związku z tem pisze „Dziennik Bydgoski”:

„Jak się dowiadujemy, znany na naszym terenie i ceniony dla prawości charakteru sędzia Tomaszewski, wstąpił do seminarium duchownego w Gnieźnie na studium teologiczne.

Trudno orzec, czy jest to wpływem zgorzknienia, niechęci do życia świeckiego. Uparty dopatrywałby się nawet w tym kroku skutków zniechęcenia głosem przez rokiem procesem brzeskim, którego jeden z etapów miał się rozegrać w Bydgoszczy. Mieli nawet wówczas zeznać więźniowie brzescy. Rozprawę prowadził mianem sędzieja Tomaszewski. Z powodu jednak „obawy zakłócenia porządku publicznego” proces ten przeniesiono na teren toruński, jak gdyby wielką była różnica wyboru tych dwóch miast. I nie pomogły wówczas usilne starania p. sędziego Tomaszewskiego.

Dziś 29-letni sędzia T., którego zgłoszenie J. Em. ks. kardynał przyjął, przygotowuje się do stanu kapłańskiego, który bez wątpienia da mu szersze pole działania, aniżeli rola sędziego.

„Robotnik” cytując powyższe, dodaje następującą, zgryźliwą uwagę:

„Jeżeli tak jest, jak „Dz. Bydg.” przypuszcza, to wątpić należy, czy p. Tomaszewskiego nie zniechęci także życie duchowne. „Sanacja” bowiem wywiera nacisk także na duchowieństwo.”

„Robotnik” myli się. Sanacja wprawdzie chciała by „wypierać nacisk także na duchowieństwo”, jednakże, nie licząc kilku słabych jednostek, zachcianki jej załamały się kompletnie, tak jak załamywały się dotychczas, w ciągu bez mała dwóch tysięcy lat, wszelkie ataki, skierowane przeciwko królestwu, które „nie jest z tego świata”.

Co się tyczy p. Tomaszewskiego, to tylko od niego samego będzie zależało, czy znajdzie istotnie spokój wewnątrz w tym bezpiecznym porcie, który sobie obrał.

## A komu dzisiaj dobrze?

Pułkownikowska „Gazeta Polska” w artykule wstępnym, pod powyższym tytułem puszcza się na takie ryzykowne „wice”:

„Na Boga, szklankę wody, jest mi niedobrze.”

„A komu dzisiaj dobrze?” odpowiada p. Rabinowicz, odwracając się na drugi bok.

Jak to? Przecież na łamach tej samej „Gazety Polskiej” jeden z jej naczelnych publicystów, p. Stępczyński tylokrotnie zapewniał, że „byczo jest”, przynajmniej... pierwszej brygadzie... Aż tu tymczasem pytanie: „Komu dzisiaj dobrze?”

To samo identycznie, odwracając się na drugi bok, powtarzają pp. Neville Chamberlain i Germain-Martin:

„A komu dzisiaj dobrze?”

I gadaj tu z takim Rabinowiczami. Szkoda dwóch leż, dziesięć!

Polska przecież się nie skarży (?), Polska konstruuje (?).

1-ym listopada a 15-ym grudnia, w Londynie prawdopodobnie coś się da zrobić, tylko trzeba zawczasu mieć swój plan i przepchać go konsekwentnie, wytrwale, stałe.

Masz sobie. Dotychczas „Gazeta Polska” chlubiła się, że Polska obejść się może bez planu i programu — dziś okazuje się, że Polska posiada plan, który zbawić może cały świat, tylko że nikt go uznać niechce.

Błążny.

## Jak rząd sowiecki zakpił z największego w świecie kpiarza.

Inżynier angielski Westgart, który przez dwa i pół roku pracował w Rosji sowieckiej i obecnie wrócił na stałe do Anglii, publikuje w „Daily Express” obszerny artykuł, wymieniający Bernarda Shawa, lady Astora i inne znakomitości angielskie, które w zeszłym roku, po zwiedzeniu Sowietów, wyrażały się o nich z wielkim entuzjazmem.

Według słów inż. Westgarta, który, sam udając się do Rosji, był jej wielkim zwolennikiem, rząd rosyjski zorganizował w związku z przyjazdem Anglików istną komedię, opracowaną w najdrobniejszych szczegółach. Tak naprzykład dzieci, które miały być pokazane lady Astor, zostały specjalnie dobrane, wykaptane, ubrane i nakarmione, a potem dopiero wysłano je na „występ”. Te właśnie dzieci wywołały zachwyt lady Astor.

Wszystkie osoby, z którymi miał się spotkać Shaw, dokładnie wyuczulysy się swoich ról. Nie można zresztą było żartować, bo

się dość długo, przyczem ze strony polskiej zapewniano, że podpiszemy pakt jedynie w łączności z naszymi sąsiadami: Łotwą i Rumunią.

Tymczasem Łotwa podpisała go, nie czekając na Polskę, co się zażywa Rumunji, to przed paru dniami ukazał się bardzo mętny komunikat, zapewniający, że przyjaźń Rumunji do Polski pozostanie niezachwiana, nawet o ileby Polska bez udziału Rumunji podpisała pakt z Sowietami o nieagresji.

Jakoż w dwa dni po ogłoszeniu wspomnianego komunikatu, istotnie pakt polsko-sowiecki został podpisany. O naszej sprzymierzo-

## Egzekucje podatkowe.

Kilkakrotnie już pisaliśmy o nowym rozporządzeniu, dotyczącym egzekucji podatkowych.

Dodatkowo zaznaczamy, iż par. 18 rozporządzenia tego pozwala na dokonywanie egzekucji skarbowych w dni świąteczne i w porze nocnej, przyczem w tych wypadkach wymagane jest specjalne pisemne zarządzenie urzędu skarbowego.

W związku z powyższem pisze „Robotnik”:

„Twórcem tych drakońskich rozporządzeń wciąż się wydaje, że obywatela mogą płacić, tylko rozoganiwani przez „partyników” nie chcą płacić podatków, i weale im nie może się w głowie pomieścić, że pompa podatkowa wyciągnęła już ze społeczeństwa wszystkie soki żywotne. Szesć lat „sanacyjnych” eksperymentów podatkowych mogły zubożyć nawet bogatsze społeczeństwo, niż społeczeństwo polskie i niepokojenie podatników w nocy i święta nie a nie „sanacji” nie pomoże.”

## Art. 231.

Na łamach „Kurjera Warszawskiego” gen. Wł. Sikorski w artykule pt. „Artykuł 231” pisze:

„Dzisiaj Niemcy, wykorzystując swoją uprzywilejowaną pozycję dłużnika, żądają zwolnienia nawet od częściowej odpowiedzialności, którą stwierdza artykuł 231. Sukces niemiecki w tym względzie byłby nie tylko równoznaczny z upokorzeniem zwycięzcy 1918 r., lecz zachwiałoby także fundamentem wersalskiego traktatu, stwarzając równocześnie nowe a bardzo silne zarzewie odwetu.

Doniosłe wydarzenia, jakie się w Niemczech rozegrały po ostatecznej klęsce cesarskiej armii, a przedewszystkiem abdykacja Wilhelma II i upadek cesarstwa, przy równoczesnych narodzinach republiki, proklamowanej przez Scheidemanna w Berlinie, wpłynęły decydująco na postanowienie marszałka Focha przerwania w dniu 11 listopada 1918 roku dalszych działań wojennych. Przedłużanie wojny w tych warunkach wróciłoby się, z dniem aliantów, przeciwko narodowi, wyzwalamu się z jarzma, nałożonego mu przez Hohenzollernów i znieprawionym militarnym pruski. Było to postanowienie strategicznie może błędne, lecz ze stanowiska ogólnoludzkiego aż nadto zrozumiałe i uzasadnione.

A jednak i ta wielkośćna decyzja, też zasadniczo różna od sposobu zakończenia wojny 1871 roku, stała się czasem potężną dźwignią niemieckiej propagandy odwetowej. Ten sam los spotykał dotychczas owianą duchem pojednawczym politykę powojenną aliantów. Czyż pod wpływem prób von Papena wszczęcia dyskusji międzynarodowej na temat artykułu 231 zrozumiałe wrzesnie na zachodzie, że jak w roku 1918 narzucono Niemcom pokój, tak i obecnie narzucim im trzeba ostateczną pacyfikację i stabilizację polityczną Europy?”

## Komu zawdzięcza Hitler powodzenie?

Jak wiadomo, zawdzięcza je poparciom wielkiej finansjery i monarchistów. Czy długo to jednak potrwa?

Na to odpowiada „ABC”: „Niemieckie sfery gospodarcze, zgromadzone w prawicy popierały i finansowały ruch Hitlera, widząc w nis słuszenie skuteczną odtrutkę na komunizm. Czy będą to robiły w dalszym ciągu, gdy minie bezpośrednie niebezpieczeństwo komunizmu i gdy z drugiej strony 4 miliony hitlerowców, wśród których większość stanowią bezrobotni i robotnicy, zaczyna się domagać spełnienia socjalno-gospodarczych obietnic proroków „trzęsienia państwa”?

W tem miejscu tkwi ciemna zagadka jutrzejszego oblicza Niemiec. Jak się ułożą dalsze stosunki między reakcyjną prawicą a rewolucyjnym obozem Hitlera?”

G. P. U. uprzedziło „aktorów”, że będą pozostawać pod nieustanną kontrolą.

W podobny sposób przygotowano zostały całe kadry „lumaczy”, którzy otrzymali szczegółowe instrukcje. Jednym słowem, począwszy od konduktorów pociągu, wiozących gości angielskich, aż do szoferów samochodowych, którzy ich potem oprowadzali, wszystko zostało zgóry omysłone, ze wszystkimi szczegółami.

Sam Westgart, dobrze znający warunki życia i pracy w Rosji sowieckiej, opisuje je w ciemnych barwach. — Dla niego samego, gdy on był początkowo także turystą, pragnął się zapoznać z Rosją, odegrał on także samą komedię, która skłoniła go do pozostania w krainie „mlekiem i miodem” płynącej. Po niewczasie przekonał się jednak, że rzeczywiście wygląda zupełnie inaczej i że Rosja jest krajem nędzy, niemożliwych gdzieindziej nadużyć i bezprzykładnego smutku.

Rejumunji zdaje się niema w nim nawet wzmianki.

Zapewniano także ze sfer zbliżonych do rządu, że pakt podpisany zostanie w Warszawie. Potem, półgębkiem godzono się na jakieś miasto neutralne, np. Rygę. Ostatecznie, jak widać z wczorajszej depeszy, pakt podpisany został — w Moskwie.

Wprawdzie są to tylko drobniaki, które jednak nie podnoszą naszego prestiżu.

## OFIARY.

złożone w Administracji „Dziennika Wileńskiego”.  
Zamiast kwiatów na grób s. p. Bronisławy Daniliewiczowej — na głodne dzieci składają: Wanda Janowska 5.— zł., Zofia Małachowska 5.— zł., Wiera Wysocka 5.— zł. Razem 15.— zł.

# Wakacje polityczne.

Dobrze zazwyczaj poinformowany żydowski „Nasz Przegląd” podaje następujące szczegóły o tegorocznych wakacjach rządowych:

Urlop polityczny w Polsce został już ogłoszony urzędowo. Rząd przeczekał Lozanne, złożono memorandum o sytuacji gospodarczej w Polsce i praca polityczna rozpoczęła się dopiero za miesiąc.

Tymczasem panuje kanikała polityczna, były premier, prezes klubu BB, pan Stawek, sam widocznie zrzekł się na okres letni „pracy w terenie”, popularyzacji nowej konstytucji, skoro wyjeżdża „Polonia” na fjordy, w towarzystwie wiceministra skarbu, Jastrzębskiego i ministra poczty i telegrafów Boenera.

Pan minister skarbu, Jan Piłsudski, wyjechał do Szczawnicy. Zastępuje go wiceminister skarbu, dawniej minister reform rolnych, Kozłowski. Wyjechał na krótki urlop do stron oczytystych pan premier Prystor, a co najważniejsze bawi na urlopie pan minister spraw wojskowych marszałek Piłsudski.

Urlop objął również i niektórych wyższych urzędników. Odszedł pan wiceminister przemysłu i handlu, Kozuchowski, jeden z filarów „Drogi”, opuścił stanowisko swoje wiceminister pracy i opieki społecznej, Szubartowicz, poszedł również dyrektor departamentu w Ministerstwie pracy, pan Drecki.

Nastąpił szereg zmian również na stanowiskach półrządowych, społecznych. Nagle i niespodzianie odszedł prezes „Strzelca”, wice-prezes Banku Gospodarstwa Krajowego, pan Antoni Anusz, nagle i niespodzianie został powołany na jego stanowisko pan Wojciech Stpi czyński, w ten sam sposób bez bliższych objaśnień nominowano przez wybranie nowego prezesa, posła Franciszka Paschalskiego. Te urlopy polityczne mężów stanu w „Strzelcu”, ta nieustanna wędrówka prezesów, komendantów i osób

na naczelnych stanowiskach wymagałyby może większej uwagi. Jednakże walne zebranie „Strzelca” nie odosłoniło zakulisowych tarć tej organizacji. Słowo „obywatelu” i inne terminy nabyte na początku powstania tej organizacji, a związane z życiem społecznym brzmią już jak dziwoląg. Na zjeździe panowała karność i bezapelacyjne po słuszeństwo. „Przedłożono” kandydatury i walny zjazd przyjął wszystko przez akklamację.

Serja urlopów w Polsce jest w tej chwili przeto duża. Wyjeżdżają mężowie stanu na wywczas, by przybyć na dzień 14-go sierpnia do Gdyni, na zjazd delegatów, choć i oczywiście do dnia dzisiejszego a pewne jeszcze za tydzień przed zjazdem pozostanie tajemnicą, czy przybędzie czynnik decydujący, czy zjawi się pan marszałek Piłsudski, który do dnia dzisiejszego nie brał nigdy czynnego udziału w jakimkolwiek akcie, mającym posmak demonstracji antyniemieckiej. Przybycie jego byłoby wobec tego wypadkiem doniosłym i stano wiłoby na serjo o jakimś zwrocie w polityce zagranicznej.

W tym okresie urlopów nie odpoczywa jednak jeden. Przebiega wie od Pomorza aż do Małopolski Zachodniej, organizuje pochody w byłej Kongresówce, ściga tysiące chłopów na zebrania i zapowiada groźnie, że dzień jego triumfu zbliża się.

Jeździ w towarzystwie posłów zjednoczonego stronnictwa ludowego wódz Wincenty Witos i dyskontuje na tle nędzy wsi szereg błędów przedstawicieli regimu obecnego.

Co niedziela zapowiadają chłop skie pisma wiec z udziałem Wincentego Witos. Siew, żniwa, praca w polu, nic go nie wstrzymuje od roboty politycznej. Nie zna urlopów, teraz jest czas najwłaściwszy dla niego.

# ŻYCIE KATOLICKIE.

## Zespolenie Kościołów.

Citta del Vaticano. (Pał.) W kołach watykańskich komentowane są żywo uchwały szóstego kongresu religijnego zwolenników pojednania pomiędzy Kościołami katolickimi i wschodnimi. Kongres ten odbył się w Welehradzie na Morawach. Przypuszcza się że w najbliższym czasie po ukończeniu przygotowań Stolica Apostolska przystąpi do realizacji zamiaru Piusa XI, zwołując sobór z udziałem biskupów prawosławnych, celem praktycznego zespolenia Kościołów zachodniego i wschodniego.

## Na marginesie katolickiego dzieła miłosierdzia.

(KAP) Ogólnosiowy związek „Konferencji św. Wincentego a Paulo” obchodzić będzie w przyszłym roku 100-ą rocznicę śmierci swego założyciela. Fryderyk Ozanam zmarł w maju 1833. Związek liczy 12.000 organizacji lokalnych i 150.000 członków czynnych. Zarząd centralny w Paryżu. W roku 1930 ofiary płynące przez Związek „Konferencji św. Wincentego a Paulo” przekroczyły 25 milionów marek w całym świecie.

Związek konwertytów angielskich wydał na cele humanitarne w r. 1931 13.000 funtów szterlingów. Na tegorocznym zjeździe tego związku gościli i przemawiali kard. Bourne i Msgr. Mar Ivanios.

Katolickie organizacje w Stanach Zjednoczonych A. P. zdolały w bardzo krótkim przeciągu czasu wykazać się zdobyciem pracy dla przeszło 175.000 bezrobotnych. Jest to sukces pierwszorzędny, jeśli zważymy, że bezrobocie daje się bardzo we znaki w Ameryce Północnej.

Warto przejrzeć statystykę, którą zestawił ks. Alfons Schwitalla T. J., profesor katolickiego uniwersytetu w St. Louis. Poświęcona ona jest szpitalnictwu katolickiemu w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. W r. 1930 w 311 szpitalach katolickich pielęgnowano 51 proc. niekatolików. W tymże roku z pośród tych chorych niekatolików nawróciło się 5 proc., a w roku 1931 — 6 proc. W 88 szpitalach zanotowano powrót do praktyk religijnych 3405 katolików. W 93 szpitalach uregulowano 291 spraw małżeńskich. W 100 szpitalach rozdano 366.043 Komunii św., a 7017 osobom udzielono ostatecznego namaszczenia Olejem św.

## Rekolekcje na Jasnej Górze.

(KAP) Dnia 26 b. m. na Jasnej Górze rozpoczynają się rekolekcje dla kapłanów. Rekolekcje odbywają się pod kierownictwem JE. Ks. Arcybiskupa Jalbryzkowskiego, Metropolity wileńskiego.

## Odczyt Misyjny.

(KAP) Staraniem Dyrekcji Archidiecezjalnej Związków Misyjnych w Warszawie, z cyklu odczytów o znaczeniu i zadaniach misyj katolickich wypowiedzianych przez Polskie Radio Warszawa na wszystkie rozgłośnie kraju, 34-ty z rzędu odczyt p. t. „Marja Teresa Ledóchowska, założycielka Soda-

# SKICE I OBRAZKI.

GRZECZNOŚĆ.

Gdy w roku 1785 na zamku hr. Waldsteina w Duchnowie, przystąpił do spisania swych myśli i ciekawych pamiętników największy z urwopólców XVIII stulecia imię pan Jan Jakób Casanova de Seingalt, rozdział memoirów Polsce poświęcając tak pisze o niej... „jest to kraj kobiet bardzo pięknych i kraj najprzejmniejszych ludzi”.

Brawo panie kawalerze! Zbiegłemu przed zemstą nieobliczalnego w gniewie Braniciego, pozostała w pamięci... „najprzejmniejsza Polska”.

Może nie dało się więcej już nic o Polsce owych czasów powiedzieć, gdyż pan kawaler de Seingalt był sam grzecznym i dyskretnym kawalerem, a może też „aoty błękitny epoki roccoc niczego więcej nie spostrzegł...”

Polska jest krajem, w którym jak w ciepłarni mieszają piękne kwiaty oraz Polska jest krajem uprzejmości...

Słowa Casanova potwierdził sarmata nad sarmaty pan Podkomorzy na śniadaniu w Soplicowie... grzecznym charaktem będzie sędziwy pan hrabia Fredro... grzeczną i układną była Polonia dwu wieków ostatnich...

„Grzeczność nie jest nauką łatwą, ani małą”.

Zgoda i prawda święta. Ponieważ jednak epoka obecna jest epoką nieuczta... zaniedbano i wiedzę grzeczności. Smutne to, a jednak prawdziwe.

Przestaliśmy być ludźmi uprzejmymi i nikt na to nie poradzi...

Wprost przeciwnie uprzejmość i grzeczność cory strasz rasy i kultur, uważane są dziś za śmieszne anachronizmy, a szorstkość i trywialność stały się regułą.

A grzeczność przecież nie jest rzeczą trudną. Należy jedynie postarać się trochę chcieć być grzecznym.

Złe losy skierowały cię człowieku do urzędu.

No trudno.

Od tego są dentyści i urzędy ażeby człowiekowi nieprzyjemności przysparzać...

Dotychczas człowieku odrazu migreny, bo wiesz czem to pachnie.

Jakieś kartki, kwitariusze, zaświadczenia i t. p.

Podchodź do okienka i pytasz uprzejmie urzędnika:

— Proszę pana, jak w sprawie kwitariusza „D”.

— Tam.

Tam to tam, odchodzisz cicho jak trusia „tam”.

— W sprawie kwitariusza „D” proszę pana.

— To co pan tak późno przychodzisz! Ustawy pan nie czytuje czy co?

— Co prawda to nie czytuje, bo czasu nie mam.

— Dawaj kwitariusz.

Dajesz bracie kwitariusz i czekasz cicho.

Doskonale rozumiem, że takie kochane biedactwo, taki nasz polski urzędnik zirytyowany jest serdecznie.

Bo mu rząd ojczysty kochany pro publico bono chlupał połowę pensji, bo mu żona kółki na głowie ciosa i do tego mameczka żony na lato do nich przyjechała.

Do kompleta komornik ojczysty na pięknym blankiecie, mebelki mu opisał.

Urzędnikowi przeto nie ma co się dziwić, jak też nie ma co buzi otwierać na widok nieuprzejmego policjanta.

Taki anioł błękitny na rogu ulicy stojący, z zasady nie wie i odpowiadać nie lubi „bo jest on od kierowania ruchem kołowym” (odpowiedź autentyczna).

Ale dziw nad dziwy. W kraju tym, który za „najprzejmniejszego” zapamiętał Casanova, młodzień, kochana nasza młodzież, arogancka i brutalna jest jak formal.

— Przepraszam bardzo, czy kawaler nie wie gdzie jest Belmont?

— Po pierwsze to ja nie kawaler, a po drugie głowę pan nie zawracaj!

Odejdźcieś człowieku nieinformowany, a na dołetek zleżo — złote pachole, ciśnie za tobą zgniała skórka porańczony.

Zapytasz o nieszczyśny o ulicę, przechodzącą jakas biologicznie, to odskoczy od ciebie jakby kobra zobaczyła, kurczowo ściśnie torkę i głosem Sabinki porywanej zakrzykuje:

— Paniul uprzedzam, że jestem przyzwolta kobietą.

— Ależ tak, mnie nie oto chodzi, ja się pytam gdzie tu jest Porubanek.

— O ile pan będzie mówił świąstwa, to zawołam policjanta.

I bądź tu mądry człowieku.

A stosunki koleżeńskie, a ta nasza sławna i tradycyjna gościnność.

Od dnia pewnych imienin, przysięgłem sobie, że więcej nie pokażę się na familijnych uroczystościach.

Godzina późna, masz do domu daleko, wstajesz, przepraszasz.

Ponieważ jest późno, wstaje z tobą kilka osób.

— Późno już, pora do domu... dziękujemy.

A mity gospodarz jakby nigdy nie rąbie.

— Macie iść to idźcie, ale nie róbcie zamieszania i nie odciągajcie mi gości...

I miło to posłyszec i grzecznie i gościnnie.

W świecie koleżeńskim zasiadł „wielki cham” i człowiek boi się ust otworzyć by go nie urażono.

A żart... ten piękny, wytworny żart Fredrowski... a „grzeczne ułożenie” poszło to spać i nie prędko się obudzi.

Gdyby pan J. J. Casanova de Seingalt wstał z grobu i po Polsce się rozjeżdżał... zaplakalby.

Nie dlatego, że kobiet pięknych Jej ubyło, nie... ale dlatego, że schamała.

M. Junosza.

# KRONIKA.

## Na roboty regulacyjne brzegów i łożyska Wilji niema środków.

Ostatnio sporządzony został przez Magistrat kosztorys robót regulacji brzegów i łożyska Wilji na przestrzeni od wjeżdżenia na Antokolu do mostu Zwierzynieckiego. Koszty robót obliczone są na sumę 2 milionów złotych. W sprawie tej Magistrat już kilkakrotnie ingerował w b. ministerstwie robót publicznych, wskazując na wielką wagę uregulowania Wilji, co ma doniosłe znaczenie nie tylko dla miasta, ale ściśle również łączy się z interesami państwa ze względu na to, że Wilja, jako rzeka spławna,

regulacji tej potrzebuje koniecznie. Czynniki państwowe podzieliły punkt widzenia Magistratu, nie mogły jednak przyjąć z wydatniejszą pomocą finansową z powodu braku kredytów. Nie jest jednak wykluczone, że pomoc taka zostanie Wilni udzielona. Obecnie roboty przeprowadzane są w bardzo wąskiej skali i dotyczą jedynie ul. Zygmunto-wskiej oraz zabezpieczenia przed powodzią gmachu elektrowni. Wykonanie wspomnianego planu en bloc obliczone jest na 5 lat.

### WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

— **Nowi magistrowie teologii.** Z pośród nowowyświęconych w robu bieżącym kapłanów stopień magistra teologii na Wydziale Teologicznym W. S. B. otrzymali: ks. Michał A. Nowicz, ks. Edmund Mirowski i ks. Kazimierz Pukienas.

### Z MIASTA.

— **Krótko ale ulewna burza nad miastem.** W dniu wczorajszym w godzinach p. p. nad miastem przeszła wielka ulewa, pochłonięta z błyskawicami i piorunami.

Wskutek ulewy woda zalala kilka mieszkań w domach Nr. 69 i 71 przy ul. Nowogródzkiej.

O zalaniu tych mieszkań zaalarmowano miejską stację pomp i straż ogniową, które wysłały na miejsce oddziały ratownicze celem wypompowania wody z zalanych suterenu.

### SPRAWY MIEJSKIE.

— **Przedsiębiorstwa miejskie wymagają reorganizacji.** Na ostatnim posiedzeniu miejskiej Komisji Finansowej była poruszona sprawa betoniarni miejskiej, przyczem przyjęto do wiadomości oświadczenie Magistratu o zamierzonej reorganizacji betoniarni i rewizji sposobu kalkulacji cen płyt. Zaznaczyć należy, że wszystkie przedsiębiorstwa miejskie, powstałe w epoce „radosnej twórczości” nie kalkulują się i potrzebują radykalnej reorganizacji.

— **Przymusowe przyłączenie ulic Żydowskich do sieci kanalizacyjno-wodociągowej.** Wszyscy właściciele domów na ulicach: Szkiełnej, Gaona, Żydowskiej i sąsiednich otrzymali od Magistratu nakazy niezwłocznego przyłączenia swych posesyj do sieci kanalizacyjno-wodociągowej. W wypadku zignorowania tego zarządzenia Magistrat przeprowadzi roboty sam na koszt poszczególnych właścicieli.

— **Dotacje na prowadzenie świetlic przy szkołach zmniejszone o 50 %.** Przy układaniu budżetu na rok 1932/33. Magistrat skreślił wydatki w kwocie 15,000 zł. na prowadzenie świetlic przy szkołach powszechnych. W związku z osiągniętymi oszczędnościami przez dokonanie skreślenia w innych pozycjach budżetu, Komisja Finansowa wstawiła do budżetu na prowadzenie świetlic tylko 7,500 zł., przyczem Komisja wypowiadała się za związaniem w tej sprawie kontaktu z komitetami rodzicielskimi. (1)

— **Projekt wzięcia pod zarządek miasta dróg państwowych.** Na środowe posiedzenie Rady Miejskiej Magistrat kieruje wniosek przyjęcia pod zarządek miasta wszystkich dróg państwowych, znajdujących się na terenie m. Wilna. W związku z tem samorząd wileński zamierza ingerować u władz centralnych o kredyty na utrzymanie tych dróg.

### SPRAWY ADMINISTRACYJNE.

— **15 skwestratorów na pow. Wileńsko-Trocki.** W związku z przejęciem przez władze skarbowe z dniem 1 sierpnia egzekucji podatkowej w gminach i miastach niewydziałonych, Wileńska izba skarbowa zaangażowała 15 skwestratorów na pow. Wileńsko-Trocki. (1)

— **Zmiany w urzędzie ziemskim.** Prezes Urzędu Ziemskiego w Wilnie p. St. Łączyński powołany został do pełnienia obowiązków dyrektora departamentu w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych.

Tymczasowe pełnienie obowiązków prezesa w Wileńskim Urzędzie Ziemskim poruczone do tymczasowego zastępcy p. Zemytowski.

### SPRAWY PODATKOWE.

— **Właściciele nieruchomości wobec podatku kryzysowego.** Właściciele nieruchomości złożyli oświadczenia w Magistracie memoriał w którym domagają się zwolnienia ich od podatku kryzysowego. Jednocześnie identyczny memoriał przesłany został władzom skarbowym.

### HANDEL I PRZEMYSŁ.

— **Zwyżka cen na produkty żywnościowe z powodu zniw.** W związku z rozpoczęciem się zniw wczoraj dowóz na targowiska wileńskie produktów wiejskich był znacznie mniejszy niż w poprzednie dni targowe.

Wywołało to pewną zwyżkę cen poszczególnych produktów,

# Głupie żarty.

Z lekkiej ręki p. prezesa Związku Literatów zaszczepił przed paru tygodniami nasze miasto, posiadające „dużo kocich a parę tępych łbów”, niejaki p. dr. Edward Boye, podobno znawca literatury hiszpańskiej. Miał odczyt o Cervantesie, zwiędzał nocne Wilno, gdzie spotkał na Salfjanikach pana Kunę, niedoszłego mefameda, z którego — według relacji p. Boye — Orzeszkowa zrobiła znakomitego rzeźbiarza i który obecnie polskie Wilno ma obdarować posiągiem wieszczki narodowego, rebe Mickiewiczza. P. Boye zwiędzał po odczycie zabytki wileńskiej, naturalnie w towarzystwie prof. Ruszczyca, poczem p. „bruderszaf-ta” — „marnym zresztą cienkuszem” naturalnie... z prof. Kłosem.

Do profesora Kłosa nie mamy oczywiście najmniejszej pretensji za to, że pije bruderszaf-ta, najwyższe możemy mieć żal do niego za to, że wobec tak znakomitych „etranżerów” czyni to „marnym cienkuszem”. Natomiast mamy bardzo uzasadniony żal do tłumacza Cervantesa, który niewytrzeźwiaszy widocznie po onym „cienkuszku”, kropnął w „czerwoniaku” feljetonu, w którym się chępli, że otrzymał od prof. Kłosa po onym „bruderszafcie” strzęp złotogłowia z trumny królowej Barbary. Dla ludzi o inteligencji i... poziomie moralnym p. Boye to może „licentia poetica”, dla nas, ludzi zaco-fanych, o „tępych łbach”, szanujących jeszcze siódme i. ósme przykazanie, to — kryminal.

Rewelacja p. Boye'go wywołała

w opinii „zaco-fanego ciemno-grodu” wileńskiego, gdzie jeszcze się liczą z elementarnymi zasadami etyki, zrozumiałe zaniepokojenie, które ogarnęło nie tylko „pluskowy dziennikarskie” wileńskie, bo odbiło się echem w całej prasie polskiej.

P. Boye, który widocznie czytuje tylko prasę hiszpańską, milczał jak zakłętą w ciągu bezmała dwóch tygodni, dopiero osobista podobno wizyta p. prof. Kłosa w Warszawie skłoniła go do zamieszczenia w... „Robotniku” (dlaczego właśnie w „Robotniku”, który o całej tej sprawie dotąd nie niepisal?) feljetonu, w którym całe zajście zbywa równie głupimi jak aroganckimi dowcipami o „tępych łbach”, „doskrzydłych pluskwach”, „cienkuszku z kłosów”, kończąc rosyjskim przysłowiem o tem, że nie należy „snimat” pienki z g... (Kto tu jest „g...”?).

Za przeprowadzeniem. Jeżeli p. Iks nazwie pana Igręka publicznie, w prasie, złodziejem, to za takie oszczerstwo grozi kara do roku więzienia. Oczywiście wolno p. Igrękowi puścić to płazem, w takim razie ludzie powiadają, że „przyszło jak na psie”. Gdy jednak chodzi o dobro publiczne, podobna ułoga jest niedopuszczalna. Albo p. Boye winien odpowiedzieć za oszczerstwo przed sądem, albo też — o ile udowodni prawdy pierwotnego swego twierdzenia — prof. Kłosa za sfałowanie własnością narodową.

Opinia społeczna wymaga wyjaśnienia i kary. Głupimi dowcipami nie da się zbyć.

## Aresztowanie domniemanej handlarzki żywym towarem.

W dniu wczorajszym zatrzymana została w Wilnie przez agentów wydziału śledczego jakaś podejrzana, dość elegancko ubrana dama, co do której policja otrzymała poufne informacje, iż przybyła ona do Wilna celem zwerbowania kilku młodych dziewcząt do domów nierządu.

Zatrzymana dama przybyła do Wilna przed kilku dniami i rzeczy swoje pozostawiła na przechowanie na dworcu kolejowym. Prowadzone obserwacje upewniły policję, iż ma w danym wypadku do czynienia z międzynarodową handlarzką żywym towarem.

## Cudem ocalone dzieci w czasie burzy w Wilnie.

Wczoraj liczni plażowicze w parku Uniwersytetu Stefana Batorego w Zakrecie w ciągu bezmała wypadku, który omal nie skończył się tragiczną śmiercią dwójki małych dzieci. Oto w czasie szalejącej burzy dwójka dzieci, chroniąc się przed ulewą ukryły się pod rozłożystą topolą. W tem w drzewo uderzył piorun i drzewo z trzaskiem runęło do rzeki.

Natychmiast po przybyciu do Wilna nawiązała ona kontakt z podejrzanymi osobnikami, trudniącymi się stręczycielstwem do nierządu.

Zatrzymana wylegitymowała się jako Cyła Flaksmanówna, udająca się do Łotwy.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, iż na teren Polski przedostała się ona drogą nielegalną z Litwy.

Domniemaną handlarzkę żywym towarem osadzono narazie w areszcie centralnym. Dalsze dochodzenie w toku.

Wówczas dopiero spostrzeżono, że z pod runiętego drzewa wydostało się dwoje przerażonych dzieci, które w popłochu zaczęły uciekać. Na szczęście mążstwowo nie stało się nic złego, chociaż były o krok od śmierci. Na obecnym wypadku ten wywarł duże wrażenie i długo jeszcze potem był żywo komentowany.

## Dwudniowa uczta złodzieja w cudzem mieszkaniu.

W Łodzi przestępstwo kradzieży jest zjawiskiem codziennym w kronice sądowej i kryminalnej tak że nie wzbudza poważniejszego zainteresowania.

Mimo to kradzież, jakiej dokonał 57-letni Roman Gałązka, złodziej recydywista, bez stałego miejsca zamieszkania, w mieszkaniu Antoniny Beker w Łodzi, przy ulicy Żródlanej 3, stanowi swego rodzaju unikat.

Dnia 12 czerwca r. b. Bekero-wa wybierała się na dwa dni do Andrzeja i pozostawiła mieszka nie pod opieką dozorczyń.

Gałązka upiłował jednak dobrze Bekero-wą i po jej wyjeździe przed wieczorem zakradł się do mieszkania. By zabezpieczyć się przed niespodziankami, zamknął drzwi z powrotem za sobą, dołączył przewodnik elektryczny do klamki, następnie zaś przez szparę wysunął kartkę z ostrzeżeniem „Nie wchodzić wysokie napięcie. Grozi śmiercią”.

Zabezpieczywszy się w ten sposób, Gałązka postanowił odpocząć i zabawić się. W szuflach bogato zaopatrzonej w trunki, konserwy owocowe i mięsne oraz w kuchni znalazł podostatkiem jedzenia, pofolgował sobie i urządził się, po-

czem ułożył się w łóżku i zasnął snem sprawiedliwych.

Po obudzeniu powtórzył zabieg z równym skutkiem i tak przetrwał w mieszkaniu do dnia 14 czerwca rano, dla pewności przylem zapakował w worek bardziej wartościowe rzeczy, by przez sprzedaż ich pokryć „koszt ekspedycji”. Rzeczy te przedstawiały wartość około 400 zł.

Rano 14 czerwca r. b. zjawiła się Bekero-wa z powrotem otwierając drzwi spostrzegła kartkę, przeczytała ją, lecz przyjmując ostrzeżenie za żart, bez namysłu otworzyła drzwi i zamierzała wkroczyć do wnętrza mieszkania, lecz została porażona prądem zresztą niezbyt szkodliwie.

Przestraszona narobiła krzyku, nadbiegli sąsiedzi i dozorca, wkroczone do wnętrza i tam zastano Gałązkę w chwili, gdy kończył ubieranie się.

Gałązka nie dawał za wygraną. Chwył tobolek, wyskoczył z okna pierwszego piętra i byłby szczęśliwie uszedł przesładowaniu gdyby nie policja, która go ujęła i aresztowała.

Sąd Grodzki w Łodzi wydał wyrok, mocą którego Gałązka ska-zany został na 1 rok więzienia.

## PATRYOTYZM DOLAROWY.

Czy istnieje patriotyzm amerykański? Czy może on w ogóle istnieć w tej bań-cobadź niecałkiem jeszcze ideowo skonsolidowanej masie społecznej, na którą składa się aż kilkanaście narodów europejskich, odmiennych tradycjami i obyczajami przywiezionymi z ziem swych przodków na nowy ląd, których jedynym łącznikiem jest „bus-siness” i język angielski? Oto trzeba stwierdzić, że mimo wszelkich możliwych zastrzeżeń, jakie można w tej sprawie wysunąć, patriotyzm amerykański istnieje; — jest jednak całkiem odmienny od patryotyzmu w naszym pojęciu, od patryotyzmu „starokrąjskiego”. Trudno bowiem mówić w stosunkach amerykańskich o miłości kraju rodzinnego i gotowości poświęcenia swego mienia i życia na ołtarzu ojczyzny. Tęgo w patryotyzmie amerykańskim niema. Gra w nim bowiem decydującą rolę czynnik inny, poza uczuciowy, a mianowicie dolar. Jest to zresztą całkiem zrozumiałe, gdy w kraju dyktatury dolara patryotyzm wyraża się właśnie w tej, a nie innej dziedzinie.

Ten patryotyzm dolarowy przecho-dził już różne fazy i przejdzie jeszcze prawdopodobnie przez nie jedną próbę. Przed kilku laty ujaw-niał się on w oszczędzaniu przez robotnika pieniędzy i zakupywaniu przez niego akcyj różnych wielkich przedsiębiorstw i towarzystw akcyjnych, kierowanych przez ludzi umiejących robić z pieniędzy pieniądze i odpowiednio uprawiać spekulacje. Poza tem wystarczało w święta narodowe dekorować chorągiewkami samochody, ulice, domy i trawniki przed domami, by swe obowiązki patryotyczne uważać za całkowie i bez reszty wypełnione. W kilka lat później oblicze patryotyzmu zmieniło się.

Przyszedł okres depresji. Wte dy przestała obowiązywać zasada oszczędności i przyszła kolej na za-sady wydawania pieniędzy na rzeczy potrzebne i niepotrzebne. Była to odmiana patryotyzmu, której służyła dewiza podtrzymanie hamowanego depresją „businessu”. I ten okres jednak nie potrwał długo.

Dzisiaj oblicze patryotyzmu amerykańskiego polega na płaceniu wysokich podatków, a to w tym celu, by rząd mógł wspomagać finansowo wielkie przedsiębiorstwa po same uszy zadłużone w bankach.

Może ktoś, czytając to, słusznie spytać: — a dlaczego nie mówicie nic o wielkiej ofiarności całego społeczeństwa amerykańskiego, szcze-

gólnie zaś jego najbogatszych sfer, na rzecz bezrobotnych i niedujących rzesz robotniczych? Przecież słyszy się o tem dość wiele, — przede wszystkim zaś o różnych kuchniach bezpłatnych, których fundatorami są ci lub inni milionerzy. Jak rzeczy te wyglądają naprawdę?

Oddajmy głos jednemu z uczciwych arystokratów finansowych Ameryki, Corneliusowi Vanderbiltowi, członkowi jednej z pierwszych i najstarszych rodzin milionerskich nad oceanem. Ten uczciwy arystokrata nie waha się otwarcie pisać o orgiach multimilionerów, na które patrzal własnymi oczyma, o ich pogardzie dla nędzy i nieszczęść ludzkich, o ich kpinach z bezrobocia i rozpacz szerokiach mas.

Pewna dama z amerykańskiego świata milionerskiego tak odezwała się raz do Vanderbilt'a, gdy przejeżdżał samochodem na bal i mijali tysiączny ogonek bezrobotnych, czekających przed kuchnią na otrzymanie łyżki ciepłej stawy.

„Dlaczego te świni nie postarają się o robotę dla siebie. Doprawdy, — potrzebny jest nam wreszcie człowiek silnej ręki, któryby stanął na czele polityki narodowej Stanów Zjednoczonych.”

Takich powiedzeń cytuje Vanderbilt kilkanaście, nie wyczerpuje one jednak ani dziesiątej części tej ohydy, jaką demaskuje Van-derbilt.

Jednak milionerzy amerykańscy mają świadomość, iż żyją obecnie jakgdyby na wulkanie i przygotowani są „na wszelki wypadek” do opuszczenia Ameryki ka-żdej chwili, gdy stanie się zbyt gorąco. Na wybrzeżu Florydy, tej tradycyjnej siedziby amerykańskich milionerów większej i mniejszej marki, stoją stale pod parą jachty prywatne milionerów, gotowe każ-dej chwili do wypłynięcia na pełne morze.

Jak twierdzi Vanderbilt, milionerzy przygotowani są każdej chwili do ucieczki z kraju na wypadek buntu. Oczywiście z posiadaniem pieniędzy, które za oceanem pozwolą im na równie bez-troskie i luksusowe życie.

Względem Vanderbilt wystawia ludziom swej sfery świadectwo bar-dzo ujemne. Porównuje on obecne stosunki w Ameryce do stosunków francuskich z okresu przed wybuchem wielkiej rewolucji, arystokracji amerykańskiej zaś i jej snobom przypodobna rychły koniec, bar-dzo podobny do losu, jaki spotkał ówczesną francuską arystokrację.

## Teatr i muzyka.

TEATRY MIEJSKIE Z. A. S. P. — Ostatnie przedstawienia „Florette et Patapon” w Teatrze Letnim. Dziś o godz. 8 m. 15 przezbawna farsa „Florette et Patapon”.

Jutro o godz. 8 m. 15 po raz ostatni „Florette et Patapon”.

— „Lichwa mieszkaniowa” w Lutni. Dziś o godz. 8 m. 15 komedia G. B. Shaw'a „Lichwa mieszkaniowa”.

Jutro „Lichwa mieszkaniowa” po raz ostatni.

## POLSKIE RADJO WILNO.

Sroda, dnia 27 lipca. 11.58: Sygnał czasu. 15.15: Muzyka baletowa. 15.35: Kom. meteor. 15.40: Aud. dla dzieci. 16.05: Koncert chórów: Dana, Warsa i murzynów. 16.35: „Teatr aktualny” — rozmowa z Wacławem Radulskim, reżyserem teatrów miejskich w Wilnie. 17.00: Koncert. 18.00: „Niecio o czarach” — odczyt. 18.20: „Jak było w Legaciszkach” — felj. 18.35: Muzyka lekka. 19.15: Litewska audycja literacka. 19.45: „Co nas boli?” — przedhadzki Mika po mieście. 19.55: Rozmaitości. 20.00: Recital śpiewaczy. 20.35: Kwadr. liter. 20.50: Koncert kameralny. 22.00: „Hallo, hallo! Tu cyrk!” — reportaż z cyrku B-ci Staniewskich. 22.40: Kom. i muzyka taneczna.

## Czwartek, dnia 28 lipca 1932 r.

11.58: Sygnał czasu. 15.00: Muzyka operowa. 15.35: Kom. meteor. 15.40: Wesołe piosenki. 16.40: „Dlaczego lekkoatletyka nazywamy królową sportów” odcz. 17.00: Koncert. 18.20: Muzyka lekka. 19.15: „Czy znasz Młp. Wesołonia” — pogad. 20.00: Muzyka lekka. 21.20: Słuchowisko. 22.00: Muz. tan. 22.40: Wiad. sport. 22.50: Muzyka taneczna.

## Z ZA KOTAR STUDJO.

Długo o potrzebie odświeżenia teatru. O godz. 16.35 nadany zostanie ze studia wileńskiego interesujący dialog na temat współczesności i uśpołecznienia sztuki teatru. Uwagi w tej sprawie wypowie p. Wacław Radulski, który wystawił w bieżącym sezonie kilka utworów o wybitnie aktualnym zacięciu.

## Feljeton W. Hulewicza.

O swej wycieczce do letniej rezydencji akademików wileńskich opowie dziś radiosłuchaczom p. Witold Hulewicz w feljetonie p. t. „Jak to było w Legaciszkach?” Z pewnością było bardzo przyjemnie i wesoło, bo młodzież musi się wysumieć.

## Arena na antenach.

Wielka atrakcja dla radiosłuchaczy: cyrk w mikrofonie. Odczyt się ta impreza dzisiaj o godz. 22-00 cały zespół cyrkowy, artysty dwunożni i czworonożni przedefiliują przed mikrofonem, popisując się swymi najpięszymi „numerami”. Największy z pośród nich — słoń indyjski — da specjalny koncert na swej rabacie, która wydaje dźwięki bardzo radofonicznie. A więc uważa.

## Recital wiolonczelowy.

Doskonały wiolonczelista p. Kazimierz Wilkomierski rozpocznie dzisiaj w radio swój recital piękną sonatą A-dur Beethovena op. 69. Po utworach drobniejszych nastąpi koncert wiolonczelowy Saint Saens. Akompanjuje p. Marja Wilkomirska. Transmisja rozpocznie się o godz. 20.50.

## Doniosłe wyjaśnienie w sprawie licytacji.

Na tle licytacji zajętych przez wierzyciela przedmiotów wynikają niekiedy spory natury zasadniczej. W wielu wypadkach Sąd Naj-wyższy orzekł w sprawach t. zw. powtórných licytacji.

Obecnie mamy do zanotowania nowe orzeczenie, wyjątkowo poważne. Oto Sąd Najwyższy orzekł, iż na mocy art. 1063 i 1065 ustawy post. cyw. majątek, nie sprzedany z powtarzanej licytacji i nie zatrzymany przez wierzyciela, uwalnia się z pod zajęcia, a przeto zgłoszenie wierzyciela o zatrzymanie rzeczy powinno nastąpić natychmiast po licytacji.

## Średnia zyskowność przedsiębiorstw.

Ministerstwo skarbu w okólniku do Izby skarbowych poleciło tym izbom, aby przy opracowaniu norm średniej zyskowności przed-

## Krótki rys dziejów tajnej oświaty polskiej na Ziemi Wileńskiej.

Ludwika Życka znana w Wilnie i ziemi wileńskiej i ceniona autorka licznych prac tak z dziedziny pedagogiki jak i belletrystyki wieloletnia współpracowniczką niegdys warszawskich pism dla dzieci i młodzieży („Przyjaciel dzieci”, „Wieczory rodzinne”) i pism wileńskich dla ludu („Jutrzenka”, „Przyjaciel”, „Promyk”), zasilająca swe mi pracami przed wojną „Gońca Wil.”, „Kurier Lit.” a do dziś dnia „Dziennik Wileński”, była redaktorką kobiecego pisma „Nasze Ognisko” — pracowała długi szereg lat nie tylko na niwie literackiej lecz i na polu tajnej oświaty czasu zaborów. Z ramienia Tow. „Oświata”, jako wizytatorka tajnych szkółek polskich położyła wielkie zasługi i nie powstrzymał jej w tej zbożnej pracy dla przyszłości Ojczyzny strach przed przesładowaniem i represjami. W charakterze wizytatorki lepiej niż ktokolwiek inny poznać mogła dzieje tajnej oświaty na ziemi wileńskiej.

To że nie mało do rozjaśnienia niejednego faktu z tej dziedziny przyczyni się wydana obecnie jej pióra książeczka p. t. „Krótki rys dziejów tajnej oświaty polskiej na ziemi Wileńskiej”. Zawiera ona treściwy przegląd prac oświatowych od r. 1880 do 1919 i jest do nabycia we wszystkich księgarniach za skromną cenę 1 zł. 30 gr.

Najbliższe z niej wyjątki były przed paru laty drukowane w „Dzienniku Wileńskim”. Rozszerzone tutaj wspomnienia o placówkach pracy polskiej zaraz w dobie powstaniowej. Dzieje Tow. „Oświata” oraz Tow. „Kom. Edukacyjnej” zawierają dokładny przebieg wypadków, i statystykę szkolnictwa oraz ówczesnych budżetów.

Materiał znalazł się w archiwum odnośnym ocalonym i przechowanym przez sekretarkę Macierzy Polskiej i cenioną współpracowniczkę prezesa Tow. „Oświata” s. p. Dr. Węstawskiego M. Reuttowę.

Szczegóły z natury rzeczy, mogą być dopełniane według odnajd-wanych materiałów.

Moznaby zarzucić niejednolitość w ujęciu całości — bo oprócz szkolnictwa są wymienione niektóre Stowarzyszenia społeczne, a pominięte inne. Autorka powinna być dla posłużyć się książką Brensztej-na „Inprimator”. To samo można by powiedzieć co do sylwetek działaczy i działaczek. Niektóre nazwiska np. przy „Stow. Siódemka” zupełnie pominięte. Szeroka działalność społeczna Stow. Komitetu Pań, prowadzonego przez ks. Michałową-Oginińską w dobie klęsk wojennych, z dużym nakładem funduszy jej osobistych i społecznych, streszczona tylko do szkolnictwa. Autorka, oprócz uzgodnienia tematu z wymienioną na końcu książki komisją, powinna ująć oświatę — szerzej. W każdym razie książeczka wielce pożyteczna, bo zapelnia lukę w naszym piśmiennictwie.

siębierstw handlowych i przemysłowych oraz wolnych zawodów dla celów wymiaru podatku docho-dowego na 1932 rok podatki stosowały postanowienia okólnika ministerstwa skarbu z dnia 1 kwie-tnia 1930 roku omawiającego kwestję współpracy z izbami przemysłowo handlowymi i liczenia się z ich opinią.

# Z KRAJU.

## Potworna zbrodnia we wsi Lenkowszczyzna w pow. Oszmiańskim.

W rodzinie Hardziejów we wsi Lenkowszczyzna gm. grauzińskiej pow. oszmiańskiego od długiego czasu istniał zatarg na tle majątkowym.

Starszy syn Wincenty, widząc ojca w podeszłym wieku (miał 69 lat), starał się o wydzielenie go z majątku, ojciec jednak z decyzją zwał. Wincentemu jednak było pilno, gdyż miał się żenić i przed ślubem chciał otrzymać swoją część.

Onegdaj w nocy powrócił do mieszkania i skierował się od razu do łóżka ojca.

W ciemnościach rozległ się nagle rozpaczliwy krzyk ojca. Na wolanie jego o pomoc przybiegła z sąsiedniej izby córka Anna. Po chwili do rozpaczliwego krzyku

starszego Tadeusza Hardziejewa dołączyło się rozpaczliwe wołanie córki Anny. Po chwili zapanowała cisza.

Nocny alarm w domu Hardziejów obudził sąsiadów. Gdy przeżarci sąsiedzi wpadli do mieszkania, oczom ich przedstawił się straszny obraz: na łóżku z rozbitym ciężkim kamieniem czaszką dogorywał stary ojciec, a córka z roztrzaskaną głową leżała na podłodze.

Zaalarmowane władze natychmiast przybyły na miejsce i stwierdziły potworną zbrodnię.

Wyrodną zabójcą zbiegł. Policja jest na jego tropie.

Stanie on przed sądem doraźnym.

## Burze, pioruny, oflary w pow. Oszmiańskim

W zaścianku Nowa Mysz, gm. holszańskie, pow. oszmiańskiego od pioruna powstał pożar, który zniszczył stodołę Józefa Aniskiewicza.

Piorun ten zabił jednego parobka Piotra Katkowskiego lat 23

i ogłuszył drugiego Warszkiele lat 34.

Tęże nocy od pioruna spalili się zabudowania gospodarze w maj. Góry, maj. Halszanach, w wsi Szepory i we wsi Stulgi. Straty 16.750 gr.

## Utrudniony dostęp do Dukaszt.

Gmina dukasztańska, w celu zdobycia większej gotówki, wydzierżawiła plac rynkowy w Dukasztach jednemu z miejscowych kupców, niejakiemu Tobakowiczowi. Dzierżawca Tobakowicz, w myśl zawartej z gminą umowy, ma prawo ściągania od ludności, korzystającej z placu rynkowego, opłaty od 40 groszy do jednego złotego w dniu rynkowym, mianowicie środy i piątki. W inne zaś dni, oprócz rynkowych, opłata korzystanie z rynku nie jest pobierana, natomiast przyjazd do Dukaszt, na jakiejś niewiadomej podstawie, jest wzbroniony. Przybyłych w dniu nierynkowym, miejscowa policja usuwa natychmiast, a na opornych spisuje protokoły.

Przedsiębiorcy dzierżawca placu rynkowego ściągają opłatę od ludności nie tylko korzystającej

z rynku, lecz i od przybyłych do Dukaszt, w sprawach niemających nic wspólnego z rynkiem, a nawet od przejeżdżających drogą przebiegającą koło miasteczka i łączącą kilkanaście wiejskich osiedli. Dostać się do Dukaszt przy takich warunkach jest bardzo trudno, wobec czego wieśniacy zmuszeni są ze swymi produktami udawać się do innych miejscowości, jak to do Ignalina i Widz, gdzie mają dostęp swobodny.

Miasteczko Dukasty nie osobliwego nie przedstawia, jest tam kilka sklepów z naftą, śledziami i dziegciem, gmina, wójt o dobrej zewnętrznej reprezentacji i paru sekwestratorów. To wszystko jednak nie dowodzi, y dostęp do miasteczka był tak utrudniony. Miejscowy

doktor Mackenzie do zbadania plagi szerzącego się handlu żywym towarem w wolnej republice murzyńskiej. — Liberji. Okazuje się, że rząd murzyński wyjątkowo beztrosko traktuje plemię tej samej rasy, zamieszkuje Liberję środkową. Jest to plemię murzyńskie Kru. Ci murzyni potrafili swego czasu znaleźć drogę do Ligi Narodów. Z tego powodu rząd Li-

## Ciekawe przygody czeskiego jeńca wojennego w Rosji.

Prawdziwą odyseję przeżył stolarz Cyryl Vaculik z Derle koło węgierskiego Hradicza w Czechosłowacji. W roku 1914 licząc 22 lat, Vaculik powołany został do służby wojskowej w 25 pułku strzelców polowych, z którym po krótkich ćwiczeniach wyruszył na front rosyjski. Brał udział w gwałtownych ofensywach a ostatecznie został wzięty do niewoli. Przyszedł lony został do obozu jeńców austriackich na wyspie jeziora Bajkał, gdzie spędził dwa lata pełne utrapień.

Na wyspie za dnia panowały ogromne upały a w nocy była taka zima, że nędzne ubrani jeńcy wprost umierali z zimna. Z 3.000 ludzi pozostało pod koniec drugiego roku tylko 250. Vaculik, w obawie o swe życie postanowił zbiec. Po długim uciążliwym marszu grupa zbierając napotkała kilku poszukiwaczy złota, którzy zbiegów przyjęli do swego grona. Ale malarja i tyfus przerzedziły szeregi poszukiwaczy cennego kruszcu, tak że pozostało ich zaledwie kilku, i z nimi Vaculik wybrał się na północ. Podróżowali przeważnie w nocy, ukrywając się dniami w olbrzymich niedostępnych lasach, pełnych dzikiej zwierzyny, głównie wilków i niedźwiedzi.

Po długich błądzeniach, zupełnie wyczerpani znaleźli się ostatecznie wśród koczowników, i w ich namiotach przeżyli cztery lata, odcięty zupełnie od świata, nie wiedząc nic o swym kraju. Wśród tych utrapień zaprzagnął powrotu do Ojczyzny. Z dwoma towarzyszami niespostrzeżenie udał się w dalszą drogę, która znów była pełna przygód.

Po kilkutygodniowej podróży znalazł się w pierwszej osadzie rosyjskiej, gdzie zatrzymał się na dłuższy czas, zarabiając na życie pracą stolarską. Zaoszczędziwszy trochę pieniędzy, opuścił osadę, której mieszkańcy dotychczas nie nie wiedzieli o rewolucji bolszewickiej. Dotarł do pierwszego większego miasta rosyjskiego, gdzie dowiedział się, że cara już nie ma i że Czesi i Słowacy mają własne państwo. Carskie pieniądze wymienili mu bolszewicy na nowe. Posiadał pieniądze metalowe a bol szewicy za nie dali mu papierowe.

Niebawem oszczędności jego się wyczerpały. Równocześnie starał się o paszport, aby mógł po-

berli mści się na plemieniu. W celu złagodzenia stosunków, wyjechał w tych dniach do Liberji środkowej na czele specjalnej misji Mackenzie.

wrócić do swej ojczyzny, gdzie już dawno uważany byz za zaginionego. Jego matka kilkakrotnie za pośrednictwem Czerwonego Krzyża zwracała się do władz rosyjskich, ale po synu nie pozostało śladu. Tak po dziewięciu latach znalazł się w Moskwie, gdzie zgłosił się w czechosłowackiej misji, która wręczyła mu list z ojczyzny. Vaculik wprawdzie kilkakrotnie pisał do domu, ale listy jego nie doszły na miejsce przeznaczenia, wobec czego rodzina uważała go za straconego.

Vaculik znów musiał oszczędzać i ostatecznie wrócił do domu gdzie 71-letnia matka nie mogła swego syna poznać. Nic dziwnego wszak z domu odszedł jako 22-letni młodzieniec, a wrócił jako 40-letni mężczyzna. Jego rówieśnicy dawno już założyli sobie własne gospodarstwa domowe. Nie trzeba zaznaczać, że niespodziewany powrót rodaka wzbudził wielką sensację w całej okolicy a do jego domu przybywały dziesiątki ludzi, z dając mu najrozmaitsze pytania. Przychodzą również ci, których najbliżsi dotychczas jeszcze nie po wrócili z niewoli rosyjskiej. Wszak dotychczas jeszcze setki byłych jeńców austriackich żyje na stepach syberyjskich, w krajach łodych lub gdzieś nad granicą mandżursko-syberyjską. Sam Vaculik po twierdza, że żyje tam jeszcze dużo byłych żołnierzy austriackich, którzy pragną wrócić do ojczyzny, lecz nie mają potrzebnych pieniędzy.

## Drapacze nieba z metalu.

W Chicago przystąpiono do budowy sześciu drapaczy nieba, wykonanych całkowicie ze stali i żelaza. Ściany wewnętrzne będą liczyły tylko 3 cale grubości, co wpływa na znaczne obniżenie wagi budynku i uproszcza budowę fundamentów.

Ściany zostaną wyłożone od wewnątrz korkiem i azbestem dla utrzymania w zimie ciepła, a zamiast tapet wyłożone linoleum. Rury stalowe waży będą dziełszy razy mniej, niż zwykłe mury z cegły lub betonu. Ponieważ części składowe gmachu będą dostarczane z fabryki w stanie gotowym przeto budowa drapacza potra bardzo krótko.

## Pamiętajcie o herbariarni dla inteligencji

## Żydzi—Anabaptyści—Komunizm.

Obrazek z XVI wieku.

(Henryk Rolicki: Zmierzch Izraela, Warszawa 1932, str. 423, Skład Główn.: Adm. „Myśli Narodowej”, Warszawa, Al. Jerozolimskie 17). (Dokończenie).

W mieście wśród rządzących panował przepych: biesiady, gry i tańce, uroczyste pochody i przedstawienia teatralne, na których grywano sztuki agitacyjne, podobne do dzisiejszego repertuaru pod rządnych scen sowieckich. Igrzyska ludowe pod wodzą „króla w Izraelu” przypominały pomysły bezbożników rosyjskich.

„Bardzo się zabawiali, aby zabić czas. Tak np. król kazał wiecować pospólstwu w katedrze. Więc wszystkie pospólstwo zeszło się w katedrze, mężczyźni i kobiety, oprócz tych, którzy musieli odbywać straż na watach, ażeby ujrzyć wielką radość i cud, który miał się stać w katedrze. Więc król kazał wystawić scenę, zasłoniętą naokoło firankami w przebiertum w katedrze, gdzie stoi wielki ołtarz i tam odegrano sztukę o bogacz i Łazarzu. Kiedy bogacz rozmawiał z Łazarzem, u stóp sceny stało trzech grajków z piszczałkami i odgrywali kawałek na trzy głosy. Potem bogacz znów zaczął mówić, a grajkowie znów grali. Tak sztuka ciągnęła się do końca. Wtedy był wielki śmiech w katedrze, w tem widzieli wielką zabawę” — opisuje nam współczesny wypadkom Gresbeck, stolarz z Monasteru. Przed mieszkańcami okolic „bramy żydowskiej” nie zamknięto napewno wstępu do katedry.

W zamkniętych kółkach zabawy nie różniły się wiele od dzisiejszych uciecz w Moskwie. Jeden z współczesnych, Kerssenbrock, opowiada nam takie sceny:

„Okolo tego czasu prorok Jan Mathys, (przed Janem z Lejdy komendant wojskowy — przyp. autora) człowiek nadzwyczaj rozpustny, zwolował anabaptystów obojej płci nocą potajemnie do domu Jana Knipperdollincka, namiestnika (zięcia szczerobliwej Brandstei-nowej — przyp. autora). A gdy towarzystwo się zeszło, wtedy prorok stawał w środku domu przed miedzianym świecznikiem, umocowanym na podłodze, w którym paliły się świece, nauczał stojąca wokolo tłuszcę i rozdmuchiwał ogień, lejąc w sercach wielu, w wielki ogień. Potem wyjaśniał rozdział pierwszy pierwszej księgi Mojżesza, a gdy odczytywał słowa: „Rośnijcie i mnożcie się i zapelniajcie ziemię”, gaszono świece. Jaką sromotę wtedy czyniono, można sobie wyobrazić sąd, że pewnego razu zastano proroka, leżącego bardzo nieprzyzwoicie na

łonie pewnej dziewczyny”.

Rada dwunastu starszych wydała specjalny edykt, na mocy którego „kobiety, które pozostawały bez głowy męskiej, otrzymywały teraz rozkaz, żeby przyłączały się do gospodarstwa, posiadającego mężczyznę, nie jako niewolnice, nie jako służące, lecz jako towarzyskiżkiżony” (K. Kautsky: Historia komunizmu, str. 458).

Oto sowiecka socjalizacja kobiet, połączona z mahometanską instytucją haremu. A na uzasadnienie tego aktu przymusowego powołano się na wielożenstwo w żydów, opisywane przez Stary Testament.

Tak wyglądała nowa Jerozolima, gdzie anabaptyści — jak pisze Voltaire — „zaprzagnęli zrazu przywrócić teokrację żydowską i być rządzonymi przez samego Boga, ale ucezeń krawiecki, imieniem Jan z Lejdy, zapewniał, że Bóg mu się ukazał i że zamianował go królem, powiedział to i sprawił, że mu uwierzono”.

I ten „król w Izraelu”, dobrowolny kat przy egzekucjach, sam świecił przykładem innym i utrzymywał liczny harem (patrz Salomon Reinach: Orpheus, str. 353).

Monaster zdobyto dopiero z końcem czerwca 1535 r., po sześciomiesięcznych szaleństwach komuny.

## Reklama jest dźwignią handlu.

### G I E L D A.

WARSZAWA (Pat.) 26. VII. 1932 r.

Waluły i dewizy:

Holandja 359,50—360,40—358,60

London 31,70—31,68—31,85—31,53

Nowy York 8,925—8,943—8,933

Nowy York kabel 8,928—8,948—8,908

Paryż 34,97—35,06—34,83

Włochy 45,50—45,72—45,48

Berlin 212,10

Tendencja niejednołlita.

Papiery procentowe:

4% poź. inwest 97,50—97,6% do

larowa 53,50 4% dolarowa 47,75 7% po-

życzka stabilizacyjna 47,75—48,75—48,75

8% obl. bud. B. G. K. 93. 8% L. Z. B. G.

K. i B. R., obl. BGK 94. Te same 7% L.

63,25 4% L. Z. Ziem. 36,50—36,25

8% warszawskie 55,25—55,38—55,75

55,60 (dwie ostatnie pożyczki—drobne).

Tendencja niejednołlita.

Akcje:

Bank Polski 71,00—71,50. Lilipol 11.

Tendencja niejednołlita.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku:

Dillonowska 57,87% Stabilizacyjna 47.

Warszawska 35. Słaska 35,50.

## ROZMAITOCI.

### Człowiek, który walczy ze wszystkimi plagami.

Gdziekolwiek wybuchnie plaga w rodzaju: cholery, zarazy morowej, febrzy, głodu, a nawet białego niewolnictwa—tam śpieszy natychmiast dr. Melville Mackenzie, członek Sekretariatu Ligi Narodów. Przed kilku dniami wezwano

— Nie, panie sądził, drugi raz to ja mu da-  
lem.

— Oczywiście, teraz już ich niema.

**LETNISKA.**

Letnisko pensjonat, rzeka, las sosnowy, poczta i majątek Danuszew, stacja Smorgonie, Kiersnowska 9219

**Kupno Sprzedaż**

**OKAZYJNIE!** różne pozostałe z licytacji rzeczy oraz samochody sprzedaje tanio Lombard ul. Biskupia 4, tel. 14—10. Od 9—2 i od 5—7 po pol. 245—0 o

**AKUSZERKA MARJA LAKNEROWA** przyjmuje od godz. 9 do 7 w. Kasztanowa 7, m. 5. WZP69

**AKUSZERKA SMIAŁOWSKA** przeprowadziła się. Garbarska 1, m. 16, róg ul. Mickiewicza. — Tamże gabinet kosmetyczny poprawia cerę, usuwa brodawki, kurzajki i wągry. 702—0 o

**Myśliwy.** — W Afryce ubilem obrzuciłem ilość tygrysów — opowiada w towarzystwie pewien arystokrata. — Ależ, panie hrabio, — oponuje ktoś z obecnych — przeleż w Afryce tygrysa i dać na przód drugi raz.

— Oskarżyciel, Połem, proszę pana sądzić, dał mi trzeci raz w pysk

Sędzia: A więc jak to Sędzia: Powoli. powoli było z tem białem. On Przecierz musiał wam rycę wogóle nie was uderzył w twarz i dać na przód drugi raz.

**WYNAJĘCIE** Wynajmę solidnym du- we, nowoodremontowane ży słoneczny, umeblowa- do wynajęcia. Finna 5. ny ze wszelkimi wygo- 9912—1 dami pokój. Telefon na miejscu. Ul. Jagiellońska 6/20.

**Kochłwa Marysia.**

— Marysiu, widziałem, jak dziś rano na schodach pocałował cie jakiś mężczyzna. Czy to był młeczkarz, czy listonosz? — A kiedy, proszę pani, o siódmej czy o dziewiątej?

**Dobra żona.**

Mąż:—Już dziesięć lat, jak jesteś moją żoną, ale dzisiaj dopiero po raz pierwszy dałaś mi tak wyborną kawę.

Żona (do siebie): — A to dopiero — przez pomyłkę nalalam Jemu moją kawę.

**Mieszkania Parterowe.** 7 pokoi przedpokój i kuchnia i 4 pokoje przedpokój i kuchnia do wynajęcia Zygmuntońska Nr. 8. Wiadomość u dozorczy. 9928

**CIĘTA.**

— Pani Juljo, wszystko, co mam oddałbym, żeby mój tylko częściej widywał pania. — W takim razie niech pan pożyczę memu mężowi 5000 zł. i wtedy będzie pan mógł przez długie lata choćby codziennie przychodzić do nas po odbiór pieniędzy.

**Mieszkania i pokoje**

Poszukuję mieszkania 4—5 pokojowego, pożą- dane wygody. Oferty z podaniem ceny uprasza się składać w Adm. nistracji „Dziennika Wileńskiego” dia St. K. —gr.

**WYNAJĘCIE** Wynajmę solidnym du- we, nowoodremontowane ży słoneczny, umeblowa- do wynajęcia. Finna 5. ny ze wszelkimi wygo- 9912—1 dami pokój. Telefon na miejscu. Ul. Jagiellońska 6/20.

**Kochłwa Marysia.**

— Marysiu, widziałem, jak dziś rano na schodach pocałował cie jakiś mężczyzna. Czy to był młeczkarz, czy listonosz? — A kiedy, proszę pani, o siódmej czy o dziewiątej?

**Dobra żona.**

Mąż:—Już dziesięć lat, jak jesteś moją żoną, ale dzisiaj dopiero po raz pierwszy dałaś mi tak wyborną kawę.

Żona (do siebie): — A to dopiero — przez pomyłkę nalalam Jemu moją kawę.

**Mieszkania Parterowe.** 7 pokoi przedpokój i kuchnia i 4 pokoje przedpokój i kuchnia do wynajęcia Zygmuntońska Nr. 8. Wiadomość u dozorczy. 9928

**CIĘTA.**

— Pani Juljo, wszystko, co mam oddałbym, żeby mój tylko częściej widywał pania. — W takim razie niech pan pożyczę memu mężowi 5000 zł. i wtedy będzie pan mógł przez długie lata choćby codziennie przychodzić do nas po odbiór pieniędzy.

**Mieszkania i pokoje**

Poszukuję mieszkania 4—5 pokojowego, pożą- dane wygody. Oferty z podaniem ceny uprasza się składać w Adm. nistracji „Dziennika Wileńskiego” dia St. K. —gr.

**ZDANIE**

**ANITY PAGE.**

**SPORTY** przyczyniają się do zbliżenia mężczyzn i kobiet. Nieludzkie jest jednak twierdzenie, że powodują one zanik kokieteryj. Dzieje się wprost przeciwnie.

**TAKY** jest niezbędne dla każdej sportsmenki, ponieważ usuwa szybko i raz na zawsze zbędne owłosienie i puszek. Dzięki TAKY można ze słuszną dumą odsłaniać swe smukłe ramiona i muskularne kształtne nogi.

**KOBIETA**, która nie zna TAKY, nie ma nic na swe usprawiedliwienie, a jeżeli narazi się na śmieśność, sama jest temu winna.

**SPROBUJCIE**, nie zwlekając, zastoso- wać cudowny krem TAKY, który w ciągu trzech minut rozpuszcza włosy aż do cebulki.

Do nabycia wszędzie. Cena sprzedaży: Słoik kremu wielkiego modelu: zł. 4,50. Słoik kremu małego modelu: zł. 3,50.

Generalny przedstawiciel dla Pol- ski: ROTTER i Ska, fabryka chem. kosmet. Lwów.

**AI. ZWIERZYŃSKIEGO.** Mostowa Ul. 1. Tel 12-44

**PRZYJMUJE DO DRUKU DZIEŁA, BROSZURY BILETY WIZYTOWE ZAPROSZENIA I RÓŻNE KSIĄŻKI DO OPRAWY WYKONYWA PUNKTUALNIE**

**SPRZEDAŻ** Sprzedaje się folwark 6 km. od Wilna, przepiękna pozycja, las, wodę, zabudowania, sad. Odpowiednie na letnisko. Dowiedz się w Redakcji „Dziennika WIL.” od 2 do 4.

**Niezupełnie pijany.** Sędzia: „Czy świadek może stwierdzić stanow- czo, że oskarżony był wówczas pijany?” Posterunkowy: „Zupel- nie stanowczo tego twier- dzić nie mogę, tylko że- na jego opowiadania, że do domu wrócił z pok- krywą od kanału i chciał ją koniecznie założyć na gramofon jako płytę.”

**Ważne ogłoszenia**

**WYNAJĘCIE** Wynajmę solidnym du- we, nowoodremontowane ży słoneczny, umeblowa- do wynajęcia. Finna 5. ny ze wszelkimi wygo- 9912—1 dami pokój. Telefon na miejscu. Ul. Jagiellońska 6/20.

**Kochłwa Marysia.**

— Marysiu, widziałem, jak dziś rano na schodach pocałował cie jakiś mężczyzna. Czy to był młeczkarz, czy listonosz? — A kiedy, proszę pani, o siódmej czy o dziewiątej?

**Dobra żona.**

Mąż:—Już dziesięć lat, jak jesteś moją żoną, ale dzisiaj dopiero po raz pierwszy dałaś mi tak wyborną kawę.

Żona (do siebie): — A to dopiero — przez pomyłkę nalalam Jemu moją kawę.

**Mieszkania Parterowe.** 7 pokoi przedpokój i kuchnia i 4 pokoje przedpokój i kuchnia do wynajęcia Zygmuntońska Nr. 8. Wiadomość u dozorczy. 9928

**CIĘTA.**

— Pani Juljo, wszystko, co mam oddałbym, żeby mój tylko częściej widywał pania. — W takim razie niech pan pożyczę memu mężowi 5000 zł. i wtedy będzie pan mógł przez długie lata choćby codziennie przychodzić do nas po odbiór pieniędzy.

**Mieszkania i pokoje**

Poszukuję mieszkania 4—5 pokojowego, pożą- dane wygody. Oferty z podaniem ceny uprasza się składać w Adm. nistracji „Dziennika Wileńskiego” dia St. K. —gr.

**REFUS KING.**

**„Pieniądze albo życie“.**

— Czy pan znalazł? — zapytał z podłogi Smith.

— Drobniak — odparł Barry. — Ale jeszcze nie wiem, czy się to na co przyda.

Znaleźli Vallance'a, opartego bezwładnie o burtę i trzymającego się słupka.

— Przepraszam — rzekł słabym głosem — że nie mogłem panom pomóc.

— Och, cóż znowu — rzekł Barry.

— Znalazł pan co podejrzane?

— Sam jeszcze nie wiem. Centkę.

— Jaką centkę?

— Sam jeszcze nie wiem, czym się nie omylił.

— Czy nie mógłbym panu w czym pomóc? Co- prawda nie dotąd nie zrobiłem, ale jeżeli nie — do- dał skwapliwie — tobym poszedł się położyć.

— Nie powinien pan być na nas czekać — wtrą- cił Antoni.

— Nie mogę iść o własnych siłach — odparł Val- lance.

— A to pana wzięło i — rzekł Antoni, ujmując go pod ramię. Barry podparł go z drugiej strony. —

Gdybyśmy zostali na morzu kilka dni, przeszłoby to panu, ale ponieważ wrócimy na ląd jak tylko pod- płynie pomoc, to pewnie będzie się pan źle czuł do ostatniej chwili.

— Jaka pomoc? — zapytał chory.

— Maszyny się popsęły — objaśnił Antoni — i jesteśmy u nieruchomości. Musimy albo poczekać aż radiotelegraf zostanie naprawiony i wezwąć holow- nik, albo jeżeli się to nie uda — na jakiś przepływają- cący statek, który dostrzeże nasze rakiety.

Weszli do kajuty Vallance'a i chory od razu po- łożył się z westchnieniem ulgi na łóżku, zamykając oczy. Antoni i Barry udali się do kajuty tego ostat- niego i zamknęli się w niej na klucz. Młody człowiek wydawał się wzburzony.

— Coraz gorzej — rzekł.

— Wyszperales coś? — zapytał wuj. — Jakąś centkę?

— Może. Nie biorę tego bardzo na serjo, bo, jak dotąd, wszystkie poszaki zaprowadziły nas do ślepej ściany, za którą ukrywa się Micah Thrumm. Nie u- lega wątpliwości, że ten łotr jest na statku. Nie ulega wątpliwości, że chce zabić Billingsa. A le, ale, kto jest teraz u Billingsa?

— Georgina — odparł Antoni. — Są w mojej kajucie. Na straży w korytarzu stoi olbrzymi mary-

narz, a jeszcze dwaj tacy sami patrolują za lukami pokładu.

— No, to mamy czas.

— Czas?

— Muszę zbadać jedną rzecz.

— Mogłbym ci pomóc?

— Jones mógłby, ale nieborak ledwie żyje. Ja sam to muszę zrobić.

— Nic mi nie powiesz?

— Nie. Dla dobra wuja.

— Więc co ja mam robić? — zapytał Antoni.

— Niech wuj idzie do Billingsa.

— Nic mi nie powiesz? Ani słowa? — nalegał Antoni.

— Lepiej będzie, jeżeli nie powiem.

— Czy tylko dla mojego dobra?

— Dla dobra wszystkich — odpowiedział Barry.

Antoni pomyślał, że chłopak nigdy jeszcze nie wyglądał tak młodocianie, a jednocześnie tak powa- żnie.

Szczerzość Bary'ego i jego samowystarczalność w dawniu sobie rady nie mogły ulegać wątpliwości. An- toni poczuł się nagle spokojniejszy i groza listu Mi- caha Thrumma wydała mu się bledszą. Wstał, pokle- pał siostrzeńca po ramieniu i odryglował drzwi.

— Ufam ci bez zastrzeżeń — rzekł.

Zamykając za sobą drzwi, zauważył jeszcze, że Barry ogląda uważnie kopertę, wyjętą z szuflady biur ka. Poznał, że była to ta sama koperta, w której Micah Thrumm przesłał Billingsowi wyrok śmierci.

I wydało mu się, że Barry drgnął lekko, tak jakby nagle coś zrozumiał i przeraził się swego odkrycia.

Rozdział XVII.

**Sine czolo.**

Po odejściu wuja Barry siedział prze trzy minuty absolutnie nieruchomo, wpatrując się z natężeniem w kopertę od Micaha Thrumma. Stopniowo dziwne, ar- cydziwne przypuszczenie zamieniono się w jego myśli w pewność.

W okropną pewność.

Złożył z wielkim śmiechem (czas naglił rozpa- czliwie) na biurku kolekcję odbitek daktyleskopo- wych, zdjętych przez Jonesa, włączając w te kom- plet Thrumma, otrzymany od policji i oberwał wszyst- kie przez szkła powiększające. Wreszcie znalazł to, czego szukał. Rozwiązał zagadkę z wyjątkiem jedno- go zrumiewającego szczegółu, którego narazie nie pojmał...

Ale miał jeszcze coś do zbadania.

(d. c. n.)